



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

W numerze:

Lekcje samokontroli

„Panie, połóż straż ustom moim; strzeż drzwi warg moich”.

Obudź się, który śpisz i powstań

„Nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusła, ale bądźcie napelnieni duchem”.

Syn marnotrawny

„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”.

1/2020
STYCZEŃ/LUTY

Spis treści

- 3 Lekcje samokontroli**
„Panie, połóż straż ustom moim; strzeż drzwi warg moich”
- 7 Zwycięstwo Nowego Stworzenia nad ciałem**
„Zewlekiście z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego, a przyoblekli nowego, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz tego, który go stworzył”
- 11 Obudź się, który śpisz i powstań**
„Nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta, ale bądźcie napełnieni duchem”
- 15 Wszystko czyńcie jako w Panu**
„Karzę ciało moje i w niewole podbijam”
- 19 Zmysł Chrystusowy**
„O głębokości bogactwa i mądrości, i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy jego i niedoścignione drogi jego! Bo któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą jego? Albo kto mu co pierwej dał, a będzie mu zasię oddano?”
- 23 Drogoście bowiem kupieni**
„Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja”
- 28 Na nowy rok**
- 28 Syn marnotrawny**
„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”
- 30 Pytania i odpowiedzi**
- 34 Sprawozdanie z Konwencji w Białogardzie**
- 35 Pamiątka w 2020 roku**
- 35 Nekrologi**

„...i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię; i czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad wszelkim zwierzem, który się rusza na ziemi.”

- 1 Moj. 1 :28

Drodzy Czytelnicy!

Wkraczamy w Nowy Rok wraz z ponad 7.5 miliardami ludzi. Aby pod koniec XIX wieku osiągnąć na ziemi 1.5 miliarda¹ ludzi potrzeba było kilku tysięcy lat, ale w ciągu ostatniego półtora wieku liczba ludności zwiększyła się aż pięciokrotnie. Proces napełniania ziemi gwałtownie przyspieszył i jesteśmy przekonani, że nie dzieje się to przypadkiem. Zdaje się to wskazywać, że proces napełniania ziemi przewidziany przez Boga dobiega końca.

Dotychczasowe panowanie człowieka nad ziemią polegało jedynie na często rabunkowym korzystaniu z jej zasobów. O ile przez wieki zdolności ludzkości w tej mierze były ograniczone, to rozwój techniki ostatniego wieku sprawił, że degradacja Bożego Stworzenia gwałtownie przyspieszyła. Rozwój umiejętności i wzrost świadomości, zachodzący w czasach wtórej obecności spowodował, że niewolnicy odzyskali wolność, narody niepodległość, kobiety, pracownicy, ludzie innego koloru skóry należne im prawa. Dziś sprawia, że ludzie odkrywając jak skomplikowane mechanizmy rządzą otaczającym nas światem zaczynają uświadamiać sobie swoją destrukcyjną rolę w stosunku do przyrody. Może to wszystko być początkiem procesu zmian zachodzących w umysłach ludzi przygotowujących ich do pełnienia roli odpowiedzialnego gospodarza ziemi w nadchodzącym Królestwie. Gdy jego przyszły Władca wytraci tych, co psują ziemię (Obj.11:18), aby mógł przyjść czas naprawienia wszystkich rzeczy.

PK

¹ Boski Plan wieków str. 15

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Lekcje samokontroli

■ WATCH TOWER

„PANIE, POŁÓŻ STRAŻ USTOM MOIM...”

„Panie, połóż straż ustom moim; strzeż drzwi warg moich” – Psalm 141:3

Zbieramy się u stóp wielkiego Nauczyciela szkoły Chrystusowej, aby zasięgać od Niego dalszych lekcji. Poniższe rozważanie oprzemy na kilku wersetach Jego sławnego „Kazania na górze Oliwnej”.

W pierwszym wersecie, który mamy pod rozważaniem, nasz Pan odniósł się do starej tradycji, która w tym czasie miała prawdopodobnie ogólne uznanie wśród ludzi. Nie należy mieć za złe sposobu rozumowania i nauk ludzi, którzy żyli przed nami. Dla chrześcijanina jedną z najważniejszych lekcji do nauczenia jest to, że choć pewna nauka jest stara i od dawna w nią wierzono, to nie jest to jeszcze dostatecznym dowodem jej prawdziwości. Nauki stare i nauki nowe powinny być rozważane oraz próbowane jednakową miarą – Boskim objawieniem: „Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeżeli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym niemasz żadnej zorzy” – Izaj. 8:20.

Tradycja, do której nasz Pan się odniósł, nie była w całości błędną, tak samo jak szanowane współcześnie tradycje średniowieczne zawierają w sobie nieco prawdy. Całkowity błąd jest słaby w porównaniu do błędu zmieszanego z odrobiną prawdy. Dlatego on wielki Przeciwnik zazwyczaj stara się wpleść pewną miarę prawdy do błędów, jakie przygniatały świat przez wszystkie wieki i dotąd przygniatają tych, którzy ulegają ich złudzeniu. To było także prawdą w sytuacji, o której nasz Pan wspominał. Zakon mówił, aby nie brać imienia Bożego nadaremno, zaś tradycja zmodyfikowała to prawo Zakonu i ograniczyła ją do fałszywej przysięgi. Jezus zwrócił uwagę swoich słuchaczy na ten błąd, wykazując, iż trzecie przykazanie miało o wiele szersze i głębsze znaczenie, aniżeli tradycja mu przypisywała. Imienia Bożego nigdy nie powinno się używać bez szacunku, a nie tylko w związku z przysięgą złożoną w imieniu Pańskim. Pan Jezus rozszerzył tę myśl, ucząc swoich naśladowców, że powinni odrzucić ówczesny zwyczaj potwierdzania swoich słów zaklinaniem się na Boga, na niebo itp. Ta sama nauka dotyczy dzisiejszych naśladowców Jezusa. Inni mogą czuć potrzebę potwierdzania swych oświadczeń przysięgą lub zaklinaniem się, lecz naśladowcy Pana mają tak żyć, postępować i mówić, że słowa ich będą przyjmowane za prawdziwe wszędzie i przez każdego. By to osiągnąć, muszą być w zupełności prawdomówni, a ktokolwiek ich

usłyszysz, będzie pewny, że ich „tak” jest w rzeczywistości „tak”, a ich „nie” oznacza zawsze „nie”.

„Zgoła nie przysięgajcie”

Przysięgi i uroczyste zapewnienia w zwykłych rozmowach wskazują, że prawdomówność osoby mówiącej jest wątpliwa, że jego „tak”, nie zawsze znaczy „tak”, a jego „nie”, nie zawsze znaczy „nie”. W człowieku takim zmniejsza się poważanie ku Bogu i rzeczom świętym, na które on powołuje się jako na świadectwa lub dowody swej prawdziwości. Ponieważ słowa takich osób stają się mało znaczące i mogą być łatwo złamane, więc i przysięgi ich z czasem staną się podobne. Natomiast, gdzie słowa uważane są za święte, tam grzech, błąd i różne fałszerstwa mają mniejszy dostęp.

Nie należy jednak rozumieć, że to napomnienie Pana zabrania przysięgi w sądach w sprawach prawnych. Przysięgi zalecane prawami stanowymi lub krajowymi są potrzebne, ponieważ nie wszyscy mają tak wysokie pojęcie prawdomówności. Jednak i w sądach niektórych stanów można złożyć uroczyste zapewnienie zamiast przysięgi, jeśli ktoś taką ma wolę. Dla poświęconego chrześcijanina zapewnienie powinno mieć takie samo znaczenie, co przysięga. On nie będzie zapewniał niczego, na co nie mógłby przysiąc. Chrześcijanin rozumie, że będąc naśladowcą i przedstawicielem Pana, jego „tak” i „nie” musi być tak wierne i prawdziwe jak najuroczystsza przysięga.

Cokolwiek więcej jest ponad „tak” i „nie”, „od złego jest”. Pośrednio wszystkie nasze złe skłonności pochodzą od onego złego. Czyż nie jest prawdą, że przez jego kłamstwo w raju nastąpił upadek od doskonałości i obrazu Bożego. Z przyczyny tego upadku znajdujemy się teraz w tak złym i niedoskonałym stanie, i narażeni bywamy na różne omyłki z powodu własnych słabości, jak i słabości naszych bliźnich. Chociaż to napomnienie naszego Pana jest dobre dla wszystkich mających słuchające uszy, to jednak jest ono w szczególności wskazane dla Małego Stada, dla tych, co postanowili słuchać Jego przykazań, uczyć się od Niego i cierpieć z Nim w postępowaniu drogą sprawiedliwości. Tacy powinni być wzorami sprawiedliwości i prawości, a przez to być jasno świecącymi światłami, wielbiącymi Ojca Niebieskiego w swoich domach, jak i w miejscowościach, w których mieszkają.

„Oko za oko”

Inna ze starych nauk głosiła o bezwzględnej sprawiedliwości – „oko za oko, ząb za ząb”. Nawet niektóre przepisy Zakonu to nakazywały. Jeżeli ktoś uszkodził w czymkolwiek drugiego rozmyślnie, sam miał być w taki sam sposób uszkodzony. Tę surową sprawiedliwość przestrzegano wówczas nie tylko między Żydami, ale także między Rzymianami i Grekami. Możemy powiedzieć, że pod pewnym względem było to sprawiedliwsze prawo aniżeli obecne, które zazwyczaj jest korzystniejsze dla bogatych. Na przykład, w obecnym czasie za wyrządzenie drugiemu krzywdy nakładana jest kara pieniężna lub pewien czas więzienia. W obu wypadkach bogaty nie odczuje tej kary tak jak biedny, ponieważ pieniędzy ma pod dostatkiem, a i spędzenie pewnego czasu w więzieniu nie jest dla bogatego tak wielką stratą jak dla biednego. Jednak i starodawny system wymierzania ścisłej sprawiedliwości, „oko za oko, ząb za ząb”, miał także pewne złe strony. Rozwijał on ducha podziału, pobudzając do złości, mściwości, nienawiści, zazdrości, zabójstwa i do innych uczynków ciała i diabła. Widząc więc, do czego zmierzało ścisłe przestrzeganie tego prawa, zauważamy, jak o wiele lepszy sposób postępowania został polecony przez wielkiego Nauczyciela nowego Zakonu.

Oto Jego słowa: „*Ale Ja wam powiadam: Żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi*”. Jest to zdumiewające polecenie i któż może się do tego zastosować? Nawet gdy zmodyfikujemy to polecenie, na ile tylko znaczenie tego słowa pozwoli, to jeszcze zauważymy, że jest to ponad możliwość upadłego człowieka. Ono wskazuje, jakie są wymagania Boskiego prawa doskonałej miłości. Starając się zrozumieć wyrażenie: „*Nie sprzeciwiajcie się złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek, nadstaw mu i drugi*”, należy wziąć przykład z naszego Pana i apostołów. Nasz Odkupiciel był uderzony w policzek i chociaż literalnie nie nadstawił drugiego, to jednak nie próbował oddać policzkiem za policzek, ani nawet nie wypowiedział przykrego słowa. Zachowanie takie można uznać za nadstawienie drugiego policzka. Zbawiciel nasz uczynił wyrzut temu, kto Go uderzył, lecz słowami łagodnymi. Dlatego i my powinniśmy starać się naśladować ten przykład i uważać go za zgodnego z lekcją naszego Pana.

Możemy także zauważyć, że kiedy nasz Pan, gdy był zagrożony przez tłum i wzięty na wierzchołek góry, by był z niej zrzucony, nie użył swojej nadludzkiej mocy, by szkodzić swoim oponentom. Przeszedł pomiędzy nimi, widocznie wywierając na nich wprost lub pośrednio pewien powstrzymujący wpływ, gdyż wiedział, że czas Jego śmierci jeszcze nie nadszedł. Podobnie i my możemy używać jakiegokolwiek moralnego wpływu, na jaki tylko zdobyć

się możemy, w celu wyzwolenia się z mocy naszych wrogów. Powinniśmy ufać, że Boska opatrność będzie czuwać nad nami tak długo, aż nasze lekcje i doświadczenia zostaną zdobyte, i nadejdzie nasz czas do przejścia poza zasłonę. Podobnie apostoł Paweł, gdy się dowiedział, że Żydzi czyhają na jego życie, nie odgrażał się im, ani nie modlił się, aby spotkało ich coś złego. Użył wszelkich możliwych i uczciwych sposobów, aby przeciwdziałać ich niegodziwym zamiarom. Wysłał posłańca do hetmana, wzywając ochrony od świeckiej władzy, a przy innej okazji bronił się przez apelowanie do ludu (Jan 18:22-23; Dzieje Ap. 23:1-5,17).

Nauka wypływająca z powyższych przykładów jest taka, że możemy użyć wszelkich legalnych i uczciwych sposobów dla samoobrony, a nawet niekiedy rozsądnym byłoby uciec przed niebezpieczeństwem lub prześladowaniem, jak to nasz Pan polecił, a apostołowie dali tego przykład (2 Kor. 11:32; Mat. 10:23). Nie jesteśmy upoważnieni do odwetu. Chociaż podany przez Pana sposób postępowania zdawać się może trudnym, lecz pewne jest, że w końcu okaże się najlepszym. Pamiętajmy na słowa naszego Pana: „*wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą*”, a także na słowa apostoła wypowiedziane do Kościoła: „*Jeżeli jedni drugich kásacie i pozeracie, patrzcie, abyście jedni od drugich nie byli strawieni*” (Mat. 26:52; Gal. 5:15). Widoczną lekcją tego jest:

„Pokoju naśladowajcie z wszystkimi”

„*I temu, który się z tobą chce prawować, a suknię twoję wziąć, puść mu i płaszcz*”. Poprawne tłumaczenie tego tekstu wskazuje, że gdyby ktoś chciał iść z tobą do sądu i zabrać twoją suknię, powinieneś ugodzić się z nim, choćby to nawet miało pozbawić cię nie tylko sukni, ale i płaszcz. Ta lekcja ustępstwa i niesprzeciwiania się jest bardzo trudna do nauczenia. Bez wątpienia inni staraliby się wykorzystać dobre cechy charakteru tego człowieka, wobec czego wyszedłby na tym bardzo źle. To jednak nie dowodzi, że rada naszego Pana była niemądra, nawet w przypadku, gdy dotyczy obecnego życia. Z pewnością stosowanie się do tej lekcji byłoby dla nas korzystne pod względem wyrabiania w sobie przymiotów Pańskich. Ponadto przykład nasz może niekiedy wywrzeć dodatni wpływ na tych, co oszukańczo i niegodziwie wykorzystują nasze posłuszeństwo wielkiemu Nauczycielowi.

Wiemy także, iż Bóg jest w zupełności zdolny wynagrodzić nam wszelką stratę, jaką byśmy ponieśli, będąc posłuszni Jego przykazaniom. Nie powinniśmy zapominać o dwóch wydarzeniach mówiących o tym, kiedy to Jezus kazał uczniom zapuścić sieci, po ich bezowocnym łowieniu ryb przez całą noc. Widzimy, że przy obu okazjach ogromna liczba ryb została cudownym sposobem złowiona. Ten, co jest

za nami, jest mocniejszy aniżeli wszyscy, którzy są przeciwko nam, przeto nie potrzebujemy wątpić, że wierność Jemu i posłuszeństwo względem Jego Słowa wyjdzie ostatecznie na nasze dobro. Pamiętajmy także na przypowieść, która mówi: „*Niejeden udziela szcudrze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje*” (Przyp. 11:24). Nie zawsze ten, co najenergiczniej walczy o swoje prawa, zajdzie najdalej, nawet pomiędzy ludźmi światowymi.

„Idź z nim i dwie”

Następne napomnienie Pana jest na ogół źle zrozumiane. Ono nie znaczy, że mamy się odrywać od naszych obowiązków i spraw życiowych na żądanie kogokolwiek. W dawnych czasach niektórzy urzędnicy mieli prawne upoważnienie do zmuszania ludzi do pewnej rządowej pracy. Zauważmy, na przykład, jak Szymon Cyrenejczyk był zmuszony do niesienia krzyża z Panem Jezusem. Słowo „przymuszał”, w naszym zwykłym tłumaczeniu, pochodzi z takiego samego słowa greckiego i stosuje się do legalnego zniewalania. W obecnych czasach w podobnych sprawach mówiono by „rozkazywał”. To napomnienie naszego Pana znaczy, że naśladowcy Jego powinni być tak wspaniałomyślni, hojni i szcudrzy, że nie tylko wypełnią wszelkie legalne nakazy, lecz będą gotowi iść dalej, czynić więcej, aniżeli jest wymagane.

Czyniąc z serca i z ochotą wszystko, a nawet więcej niż rozkazano, naśladowcy Pana ujawniają szcudrośliwego ducha, który znamionował Jezusa i Jego nauki. Rządząc się takim uczuciem, wierni będą rozpoznani jako uczniowie Jezusowi. Naprawdę powiedzieć możemy, że cała treść nauk Pańskich i apostołskich jest przeciwna skąpstwu i samolubstwu, a zgodna jest ze szcudrośliwością, z pełną miarą, potrząsnietą, natłoczoną i opływającą. Miara chrześcijanina nie będzie nigdy ograniczona, choć może być trochę większa, ale musi być zawsze pełna, a nigdy skąpa. Takim jest pierwiastek tego wyższego prawa miłości i takiego ducha szcudrośliwości w naszym sercu.

Z podobną troskliwością Nauczyciel napomina, że mamy dawać i pożyczać tym, co żądają. Nie mamy przypuszczać, aby myślą Jego było, że rodzic powinien dać swemu dziecku brzytwę, gdy dziecko o nią płacze, lub by udzielać drugim pożyczek albo darów ku ich szkodzie. Miłość musi być podstawą całego naszego postępowania, bo jest ona esencją Boskiego prawa. Nie możemy też rozumieć, aby myślą Pana było, że powinniśmy zaniedbać własne dobro lub dobro swego domu i rodziny, rozdając i wypożyczając wszystko innym. Należy rozumieć, że nasz Pan chce, abyśmy w tej rzeczy, jak i w innych, byli roztropnymi jak węże, a szczerymi jak gołębie. Pan zachęca nas, byśmy wyrabiali w sobie takiego ducha,

czyli usposobienie, które by z przyjemnością pożyczowało i udzielało potrzebującym, i które by rządziło się rozsądkiem, co do czasu, miejsca i osób. Inaczej mówiąc, duch Chrystusowy jest duchem szcudrośliwości, a nie duchem samolubstwa i skąpstwa. Ludzie poświęceni, a mający jeszcze w sobie więcej lub mniej samolubstwa, powinni o tym wiedzieć. Prawdopodobnie mało jest takich, którzy są w niebezpieczeństwie zaszkodzenia sobie lub innym zbyt wielką szcudrośliwością.

Miłuj bliźniego

Miłość bliźniego była zarysem Zakonu i starsi żydowscy mieli słuszość, zachęcając do niej. Dodawali oni jeszcze, że nieprzyjaciela należy nienawidzić, pomimo że Zakon nic podobnego nie mówił. Przeciwnie, Zakon nakazywał, że gdyby ktoś widział wołu lub osła w niebezpieczeństwie lub zabłąkanego należącego do jego nieprzyjaciela, powinien go wyratować i odprowadzić właścicielowi, choćby ten był jego wrogiem i choćby go to miało kosztować wiele czasu i trudu. Nasz Pan wykazał istotne znaczenie Zakonu, wyjaśniając jego zacność, gdy powiedział: „*Aleć Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze i módlcie się za tymi, którzy was prześladują; abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech*” (tak wiersz czterdziesty czwarty jest oddany w poprawnym tłumaczeniu, zgodnie z najstarszym manuskrytem greckim, który omija część tego wiersza).

Jeżeli jesteśmy synami Bożymi, to musimy mieć Jego ducha, Jego usposobienie. Jeżeli w jakimkolwiek stopniu brak nam tego usposobienia, by miłować i dobrze życzyć naszym nieprzyjaciołom i bliźnim, w takim samym stopniu brak nam dowodu, że znajdujemy się w społeczności z Ojcem Niebieskim i z naszym Odkupicielem. Duch Chrystusowy podpowiada nam, byśmy byli uczynni i wspaniałomyślni. Jak jednak możemy wyrabiać w sobie te niezbędne przymioty, podczas gdy nasze naturalne skłonności są złe, samolubne i dalekie od obrazu Bożego? Odpowiadamy, że wszystkie lekcje w szkole Chrystusowej są właśnie po to, aby nauczyć nas miłosierdzia i sympatii ku drugim. Pan wykazuje nam naszą własną nieudolność i słabość, aby zachęcić nas do wspaniałomyślności i przebaczenia drugim. Bóg uczy nas o swoim wielkim miłosierdziu i łasce ku nam. Aby sprawa ta była nam wyraźniejszą, jesteśmy zapewnieni, że nasze przebaczenie i stanowisko wobec Boga może być podtrzymane tylko przez rozwijanie w nas i okazywanie takiego samego ducha ku naszym winowajcom i nieprzyjaciołom.

Musimy być wspaniałomyślnymi ku tym, którzy naruszają nasze prawa, tj. ku naszym nieprzyjaciołom. To nie znaczy, że Bóg uznaje swoich nieprzyjaciół i darzy ich swoim błogosławieństwem w takiej

samej mierze jak swoich przyjaciół i dzieci. Nie znaczy też, że my mamy miłować naszych nieprzyjaciół w taki sam sposób jak naszych serdecznych przyjaciół i towarzyszy. Bóg udziela szczególniejszego błogosławieństwa tym, co są w społeczności z Nim, podobnie i my możemy darzyć większą miłością i przyjaźnią tych, co są w zgodzie z nami. Główną tego lekcją znowu jest dobroć i wspaniałość.

Miłowanie tych, co nas miłują

Nasz Pan wykazał, że gdybyśmy odwzajemniali się tylko tym, co nas miłują, to bylibyśmy dalekimi od wzoru, który On nam wystawił i od tych lekcji, których musimy się nauczyć, jeżeli chcemy być współdziedzicami z Nim i uczestnikami chwały, czci i nieśmiertelności. Nawet celnicy i grzesznicy miłują tych, którzy ich miłują. Ktoś musiałby być bardzo złym człowiekiem, gdyby odpłacał się złem za dobro i nienawiścią za miłość. Chociaż świat uznaje zasadę, aby miłować tylko tych, co nas miłują, to jednak stosowanie się tylko do tej zasady nie byłoby dostatecznym dla naśladowców Pana. Oni muszą wznieść się na wyższy poziom, jeśli chcą być Jego uczniami.

Tak samo pozdrawiania i drobne objawy grzeszności w codziennym życiu powinniśmy okazywać nie tylko naszym braciom cielesnym lub duchowym, ale wszystkim. Mamy mieć uprzejme uczucia ku wszystkim, okazywać je i wyrażać, a tym sposobem orzeźwiać i umilać życie tym, z którymi mamy styczność. Tu znowu główną myślą jest wspaniałość, zacność charakteru i szlachetność postępowania.

Doskonałymi jak Ojciec

Ostatni wiersz naszej lekcji jest jakby koroną całej nauki. Mówi on, że wzorem, na który mamy patrzeć i naśladować, jest nasz Ojciec Niebieski. Mamy być tak doskonałymi, jak On doskonałym jest. O, tak! On wielki Nauczyciel nie mógł nam wystawić żadnego innego wzoru, czyli ideału, jak tylko doskonały. Wiedział On jednak, że w teraźniejszym życiu i w obecnych warunkach grzechu i śmierci, oraz w naszych śmiertelnych ciałach, żaden z Jego uczni nie będzie w stanie dojść do tego ideału, nie będzie mógł ściśle naśladować tego wzoru. Co On wtedy miał na myśli? Odpowiadamy, że On wystawił przed nami doskonały wzór z poleceniem, abyśmy w miarę, na ile Go miłujemy i chcemy otrzymać Jego uznanie, starali się kształtować nasze charaktery na podobieństwo charakteru naszego Ojca Niebieskiego.

Fakt, że nasze wysiłki w tym kierunku nie mogą być uwieńczone doskonałym wynikiem, sprowadza także pewne błogosławieństwo, ponieważ wykazuje nam nasze niedoskonałości i potrzebę przykrycia nas szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Kiedy dojdziemy do naszej przemiany przy pierwszym

zmartwychwstaniu, gdy staniemy się podobni Jemu, ujrzymy Go, jakim jest i stawszy się uczestnikami Jego chwały, będziemy mogli, tak jak On, doskonale odzwierciedlać charakter naszego Niebieskiego Ojca. W międzyczasie wszystkie nasze mimowolne uchybienia bywają łaskawie przykrywane zasługą naszego Odkupiciela, który gwarantuje, że nasze wysiłki w naśladowaniu wystawionego nam ideału są szczerze, z serca płynące. Bóg osądzi nas za godnych lub niegodnych zmartwychwstania, nie według naszego ciała, ale według uczuć i wysiłków naszego serca jako Nowych Stworzeń.

Elementarz ilustracją

W początkowych klasach w szkole dzieci otrzymują elementarz, w którym oprócz drukowanych liter są także podane wzory liter w kształcie takim, jak je należy pisać. Zadaniem ucznia jest naśladować te doskonałe rysy poszczególnych liter. Z pewnością każde skromne dziecko czuje się zakłopotane tym, że nie może stawiać liter tak, jak są oddane w elementarzu. Przeto nauczyciel tłumaczy dzieciom, że nie spodziewa się, że będą pisały dokładnie tak, jak jest w elementarzu, ale gdy będą starać się naśladować te wzory, to nabiorą coraz lepszej wprawy w prawidłowym pisaniu. Jak pięknie przykład ten ilustruje słowa naszego Mistra: „*Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest*”.

Dalsza ilustracja: Obowiązkiem nauczyciela jest egzaminować pracę uczni i w wielu przypadkach dostrzega on, że najlepsze naśladowanie oryginału jest na pierwszej linijce, w następnych zaś praca jest coraz słabsza. Podobnie rzecz się ma w szkole Chrystusowej. On wielki Nauczyciel także spostrzega, że najlepsze wysiłki w naśladowaniu Boskiego charakteru są okazywane przez jego uczeni na początku ich chrześcijańskich doświadczeń, w późniejszym zaś czasie zdarzają się niepowodzenia. Czemu tak jest? Odpowiedź jest taka sama w obu przypadkach. Dziecko przy dalszym pisaniu nie patrzy na oryginalny wzór, lecz na swój własny nieudolny wysiłek, stąd osiąga coraz gorsze wyniki. Tak samo jest z uczniami w szkole Chrystusowej. Ich mizerne rezultaty są z tej przyczyny, że porównują swoje wysiłki jedne z drugimi, zamiast trzymać przed swym umysłem ustawicznie ten doskonały wzór: „*Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest*”.

Jak ziemski nauczyciel napomina i ćwiczy ucznia, tak i Pan, z dobrocią i cierpliwością, napomina i ćwiczy swych uczeni. Czyż to nie wyjaśnia tych różnych ćwiczeń, jakie Bóg zsyła na każde dziecko, zanim zostanie ono ostatecznie przyjęte do Jego domu i chwały? Rozpocznijmy więc naszą lekcję na nowo, jakby na nowej karcie, by kopiować podobieństwo

charakteru naszego doskonałego Ojca, który jest w niebiesiech. Nie spoglądajmy więcej na samych siebie i na to, cośmy poprzednio osiągnęli, ale raczej idźmy za przykładem apostoła, który powiedział: „Ale jedno czynię, że tego, co za mną jest, zapamiętywając, a do tego się, co przede mną jest, spiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie” – Filip. 3:14. Starajmy się uczyć cierpliwie tych wszystkich ważnych lekcji i tych chwalebnych nadziei wystawionych w obietnicach Boskiego Słowa.

„Strzeż drzwi warg moich”

Tekst, który użyliśmy na wstępie niniejszej lekcji, podaje nam poważną myśl. Osoby poświęcone Bogu wiedzą, że język jest to członek, którego najtrudniej utrzymać w posłuszeństwie. Przeto jest rzeczą właściwą dla nich modlić się: „Strzeż drzwi warg

moich”. Gdy modlitwa taka jest szczerą i z głębi serca płynącą, to znaczy, że ten, co się tak modli, oprócz szukania pomocy od Boga, będzie także ze swej strony czynił wszystko, aby mieć nad swoim językiem należytą kontrolę. Boska pomoc także nadejdzie zgodnie z niniejszą lekcją, która zapewnia nas, że to nie wargi są winne, ale serce jest tym, co potrzebuje udoskonalenia i odrodzenia przez ducha świętego, albowiem „z obfitości serca usta mówią”. Lekcja, jaka z tego wynika, jest taka, że trudności, jakie mamy z naszymi wargami, mogą być naprawione w sercu. Nam potrzeba, aby serca nasze były w większej jedności z sercem Wszechmocnego, aby były nastrojone chwalebnyymi przymiotami charakteru Bożego, co ujawnia się nie tylko w sprawiedliwości ku drugim, ale także w miłosierdziu, miłości, uprzejmości ku wszystkim. □

Watch Tower R-3737-1906

Straż 1931 str. 135-138

Zwycięstwo Nowego Stworzenia nad ciałem

■ WATCH TOWER

„ZEWLEKLIŚCIE Z SIEBIE STAREGO CZŁOWIEKA...”

„Zewlekliście z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego, a przyoblekli nowego, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz tego, który go stworzył” – Kol. 3:9-10.

W życiu Nowego Stworzenia rozwój jest niezbędnie potrzebny. Wyrażenie „stary człowiek”, jakie jest użyte w naszym tekście, odnosi się do ludzkiej woli, która przedtem panowała i rządziła człowiekiem. Wszyscy, którzy według biblijnego znaczenia stali się chrześcijanami, nie tylko przyjęli i uznali Go za swojego Zbawiciela, lecz swoją wolę, swoją starą naturę, uznali za zupełnie umarłą. Odtąd stara wola nie ma prawa kontrolowania poświęconej Bogu istoty. Pozostaje jednak „stary człowiek” – cielesny przybytek – po pozbyciu się starej woli i przyjęciu nowej – woli Bożej. Nowe Stworzenie, otrzymawszy nowy bodziec, mając nowe cele, używa śmiertelnego ciała jako swoje narzędzie – służę – nowa wola odtąd zaczęła w tym ciele panować.

Nowa wola jest wolą Bożą, mówiąc inaczej, jest to chęć czynienia woli Bożej. Gdy się poświęcamy Bogu, to znaczy, że poświęcamy się czynić wolę Bożą, że stajemy się umarłymi dla wszelkiej innej woli, czy to woli naszego starego człowieka, czy też woli innych ludzi. Znaczy to, że poświęcamy wszystko, co posiadamy i co mieliśmy nadzieję posiadać jako istoty ludzkie. Rozumiemy przez to złożenie na ofiarnym ołtarzu wszystkich naszych sił, zdolności, naszego czasu, naszej własności i wpływu, jaki posiadamy. Tych, którzy uczynili przymierze z Bogiem, że tego rodzaju ofiarę postanawiają dokonać, Pan Bóg

zalicza do liczby wybranych, a gdy okażą się w tym wierni aż do śmierci, wówczas przy zmartwychwstaniu otrzymają nowe duchowe ciała.

Znajomość jest podstawą rozwoju

W naszym tekście apostoł Paweł wyjaśnia, jak się odbywa zewlekanie starego człowieka, a jak mamy przyoblec się w „nowego”. Ten „nowy człowiek” to spłodzone z ducha świętego Nowe Stworzenie, które ma się rozwijać przy pomocy znajomości, czyli korzystać ze zdobytej znajomości i według tej znajomości ma postępować. Przed naszym poświęceniem się mieliśmy już pewną znajomość, bo inaczej nigdy byśmy nie myśleli o uczynieniu podobnego kroku. Na początku Pan Bóg dozwolił, abyśmy otrzymali pewną dozę znajomości. Następnie, gdy przyjęliśmy warunki i uczyniliśmy z siebie ofiarę Bogu, zostały nam przypisane zasługi naszego Zbawiciela, zostaliśmy przyjęci przez Boga i spłodzeni z ducha świętego – moc Bożą, jako Nowe Stworzenia. Od tej pory rozpoczyna się w nas chęć ku sprawowaniu dobrych uczynków, a jeżeli spełniamy przepisane warunki, wówczas rozwijamy się duchowo.

Apostoł Paweł mówi nam, iż musimy wzrastać w miłości, bo sama znajomość nic nam nie pomoże, pomimo że znajomość jest podstawą wiary i posłuszeństwa. Znajomość pokazuje nam z jednej strony wolę Bożą, a z drugiej samolubstwo upadłej ludzkiej natury. Znajomość pokazuje nam miłość i zacność, jakie należą do nowej natury. Pokazuje nam także charakter naszego Pana, na którym powinniśmy się wzorować. Mamy się

odnawiać „*podług obrazu tego, który go stworzył*” – jako Nowe Stworzenie.

Na innym miejscu apostoł Paweł wyraża się, iż mamy się odnowić, umysłem stać się nowymi. Zaraz od początku mamy nową wolę, lecz potrzeba znacznego czasu, zanim umysł zostanie przemieniony. Umysł nasz, będąc przyzwyczajony do rozumowania i stosowania się do potrzeb ciała – starej natury, potrzebuje czasu, aż się nauczy i przyzwyczai do zapatrywania na rzeczy z Boskiego punktu widzenia. Jedynie wtedy możemy przekształcać nasz charakter na podobieństwo charakteru Chrystusowego, jeżeli staramy się czynić postęp w przemianie naszego umysłu.

Odnowienie się Kościoła a świata różni się

Nie tylko nasz umysł ma być odnowiony, lecz także i nasze ciało ma być poddane nowemu umysłowi, nowej woli, dlatego, że nasze ciało jest ziemskie, niedoskonałe z powodu upadku, przeto nie możemy się spodziewać, abyśmy mogli je doprowadzić do zupełnego posłuszeństwa nowej woli, nowemu umysłowi. Mniej lub więcej, lecz zawsze będziemy mieli utarczki z powodu uśmierzenia i podbijania wszelkich zachcianek oraz pragnień skażonego ciała, jak i traktowania go jako nic nieznaczącego. Postępując w taki sposób, będziemy mogli z dnia na dzień coraz bardziej przybliżyć się do obrazu naszego Niebieskiego Ojca i Jego Syna a naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ktokolwiek w ten sposób dojdzie do podobieństwa Ich charakteru, we właściwym czasie otrzyma boską naturę.

Przemiana umysłu następuje tylko u tych, co zostali spłodzeni z ducha Bożego; coś podobnego nie dokonuje się u ludzi posiadających ducha tego świata. Ze światem Pan liczyć się będzie w Tysiącleciu. Rodzaj ludzki w ogólności będzie się musiał odnowić umysłowo, lecz jego wola – umysł – nie będzie potrzebował być odnowiony w taki sposób, jak potrzebuje to czynić Kościół. Świat będzie musiał nauczyć się, jak przewycięzać złe skłonności i będzie potrzebował pozbywać się jedynie tego, co jest złe. Dążenia ludzi będą w kierunku restytucji, to jest powrócenia do pierwotnego stanu doskonałego człowieka. Ich nowy umysł nie będzie w sprzeczności z naturą ludzką, jak to obecnie dzieje się z Kościołem. Świat nie będzie potrzebował walczyć przeciw ludzkiej naturze ani się jej wyrzekać, lecz jedynie odrzucić od siebie grzech i starać się przy Boskiej pomocy – jaka wtedy będzie udzielona – przyprowadzić ludzką naturę do doskonałości.

Wszyscy ludzie będą musieli osiągnąć wyobrażenie Boże

Pismo Święte wykazuje nam, że przy końcu przyszłego Wieku wszystkie istoty, które będą miały żywot wieczny na jakimkolwiek poziomie, będą posiadały wyobrażenie Boże. Pierwszy człowiek Adam w swej do-

skonałości posiadał wyobrażenie i podobieństwo Boże. Aniołowie posiadają to podobieństwo, również Pan Jezus miał podobieństwo swojego Ojca, zatem i Kościół musi posiadać ten obraz. Z czasem, gdy świat dojdzie do ludzkiej doskonałości, również będzie musiał mieć wyobrażenie Boże. Wszyscy muszą umiłować i wykonywać sprawiedliwość a zło zniehawidzić. Wszyscy, którzy dostąpią żywota wiecznego, poznają przymioty Boże: mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc, przystosują się do tego wzoru, tak w swych myślach, jak w słowie i uczynku. Ci zaś, co nie zechcą wyrobić w sobie tego obrazu Bożego po Tysiącletnim panowaniu Chrystusa, zostaną odcięci od żywota, powrócą do grobu bez wszelkiej nadziei wybawienia.

Pan Jezus powiedział: „*A to jest żywot wieczny, aby poznali was, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałem*” – Jan 17:3 (NP). Znać Boga, znaczy mieć bliższą z Nim znajomość, a pod względem charakteru być Jemu podobnym, patrzeć na rzeczy tak, jak On na nie patrzy. Tylko posiadający zmysł Boży będą mogli odziedziczyć żywot wieczny, bądź członkowie Kościoła w teraźniejszym czasie, bądź świat w przyszłym Wieku.

Walka ducha z ciałem

Apostoł Paweł zwraca uwagę Kościoła, że wszyscy prawdziwi chrześcijanie liczą się Nowym Stworzeniem w Chrystusie (2 Kor. 5:17), przeto można o nim powiedzieć, iż różni się i jest odrębnym od śmiertelnego ciała (zob. pierwsze cztery wiersze tego rozdziału). Tego nie można powiedzieć ogólnie o świecie, lecz jedynie o tych, którzy zostali spłodzeni z ducha świętego. Pan Bóg nie sądzi Nowego Stworzenia według niedoskonałości jego ciała, ponieważ one zostały przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Nowe Stworzenie może udowodnić swoją wierność, na ile walczy przeciw pożądlivościom ciała i przeciw grzechowi, a szczególnie przeciw własnemu ciału, które się sprzeciwia i nie poddaje.

Każde dziecko Boże ma nieprzyjaciela we własnym ciełe, ponieważ nasze ciała są mniej lub więcej skażone grzechem. Nowe Stworzenie zawsze pragnie czynić wolę Bożą, przeto od czasu swego istnienia jako Nowe Stworzenie, rozpoczęło staczać walkę z ciałem. Apostoł Paweł oświadcza, iż starał się podbijać ciało i trzymać je pod władzą nowego umysłu oraz dowodzi, iż to jest jedyny sposób, przez który można być naśladowcą Jezusa (1 Kor. 9:27).

Ciało musi być całkiem ujarzmione

Dawniej (zanim staliśmy się Nowym Stworzeniem), pytaliśmy nasze ciało, czego sobie życzy, jakie jest jego pragnienie, jaka jest jego wola. Teraz zaś, gdy przychodzi potrzeba odmawiać mu wielu rzeczy, jest to nie lada zadanie, szczególnie, gdy potrzeba zwalczać jego skłonności i pragnienia, podbijać pod moc ducha tak,

aby można było powiedzieć: „Ojcze! Nie moja, ale Twoja niech się stanie wola”. Jak źrebiec¹ potrzebuje być ujarzmiony, zanim stanie się uległy jeźdźcowi, tak rzecz się ma z naszym ciałem. Jeżeli zostanie ujarzmione przez nowy zmysł, natenczas będzie mu uległe. Od czasu do czasu będzie się ono starało wyłamać spod kontroli ducha, lecz musi za każdym razem być pokonywane, bo jeżeli nie będzie całkowicie ujarzmione, jeżeli utrzyma mniej lub więcej własny wybór w jakiejś sprawie, to będzie zawsze niebezpieczeństwo, iż może się ono wyłamać spod władzy umysłu lub wyłoni się jakaś inna trudność, a nawet może nastąpić śmierć.

Wyrażenie apostoła Pawła, gdy mówi, iż podbijał ciało swoje, musimy rozpatrzyć we właściwym znaczeniu, a nie zupełnie literalnie. Nie znaczy to, iż z naszym ciałem mamy obchodzić się surowo, umartwiać je przez odmawianie mu niezbędnych potrzeb i wygod, jak to czynili asceci w czasach średniowiecznych, lecz mamy ćwiczyć je tak, iżby mogło być dobrym sługą Nowego Stworzenia. Duch Boży nie może ożywić śmiertelnego ciała naszego prędeż, aż zostanie ono zupełnie podbite pod moc i władzę nowego zmysłu. Chociaż Nowemu Stworzeniu uda się stosunkowo prędko umartwić ciało, to jednak należy czuwać, aby zawsze było uległe, ponieważ postanowiliśmy, iż jako ludzkie istoty nie będziemy czynić woli swojej, lecz wolę Bożą, która ma rządzić nami. Zatem nic innego nie pozostaje nam do czynienia, jak wziąć się do pracy i używać naszego ciała w służbie Bożej. To się stanie proporcjonalnie, na ile rozwijamy się jako Nowe Stworzenia. W miarę postępowania walki i jeżeli ona jest wytrwale prowadzona, nasze ciało staje się słabsze, a nowy zmysł, odnawiając się, z dnia na dzień staje się mocniejszy. W takim samym stopniu nauczymy się sprawować kontrolę nad naszym ciałem w służeniu nowemu zmysłowi – nowej woli. To, że pragniemy czynić wolę Bożą i że umartwiliśmy wolę ciała, jak również, że nie dopuszczamy, by czyniło swoją wolę, powinno być jawne wszystkim.

Próby i doświadczenia wierzących

Apostoł Paweł wyjawiał przyczynę, dlaczego podbijał swoje ciało, to jest, aby uczyć innych, jak mają postępować w codziennym życiu, sam nie popełnił błędu, dla którego mógłby być odrzucony. Podobnie jest to rzeczą bardzo ważną dla każdego prawdziwego chrześcijanina, a szczególnie takiego, co pełni obowiązki nauczyciela.

Ojciec Niebieski, wybierając Oblubienicę dla swego Syna, wybiera ją spośród takich, którzy przyjęli Słowo Boże do serca i pragną zbliżyć się do Boga. Tacy najpierw są próbowani, czy zechcą uczynić z siebie zupełną ofiarę Bogu. Następną ich próbą jest, czy po złożeniu z siebie ofiary Bogu, starają się podbijać ciało pod moc ducha, by uczynić je uległym narzędziem Nowego Stworzenia. Trzecią próbą jest, czy będą wiernie i statecznie trwali

¹ Żrebiec – dawniej młody koń, który już mógł być szkoleny do posłuszeństwa jeźdźcowi – przyp. red.

w tym postanowieniu, i będą utrzymywać ciało w uległości aż do końca drogi.

Nasz Pan obserwuje ustawicznie nasz bieg. Jego oko ustawicznie czuwa, aby się przypatrzeć naszej gorliwości i wytrwałości w walce z ciałem, a którzy to czynią, są tymi, których Pan szuka i mają usposobienie swojego Mistrza, przeciwne wszystkiemu, co grzeszne, jako o Nim napisano: „*Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejkami wesela nad uczestników twoich*” – Hebr. 1:9. Nadto Mistrz nasz z radością złożył życie swoje ofiarą, aby zbawić świat, a to czyniąc, wykonał wolę Bożą.

W Wieku Ewangelii Ojciec Niebieski wybiera Oblubienicę dla swego Syna z takich, którzy miłują sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawości i gotowi są złożyć z siebie ofiarę na wyłączną służbę Bogu. W miarę, na ile okazujemy ducha, którym odznaczał się nasz Pan, tj. miłość do wszystkiego, co sprawiedliwe, gotowość do zwalczania grzechu w sobie, jak również okazywanie ducha przyjemnej Bogu ofiary, na tyle będziemy podobni do obrazu Syna Bożego. Jeżeli zaś zaniedbamy należytej gorliwości i energii w tym kierunku, to okazemy się nieodpowiednimi na stanowisko, do którego zostaliśmy powołani, nie otrzymamy obiecanej „nagrody wysokiego powołania”, lecz zostaniemy odrzućeni.

Odrzucony będzie ten, co dopuścił się grzechu na śmierć. Odrzucenie będzie w pełnym znaczeniu tego słowa. Nawet klasa Wielkiego Grona musi udowodnić wierność serca, nienawidzić grzech, chociaż minie się z wielką nagrodą. Od stopnia miłości i gorliwości, jaką okazujemy w zwalczaniu słabości ciała, zależeć będzie wiele – otrzymanie nagrody – i to zadecyduje, czy okażemy się uczestnikami w otrzymaniu z naszym Panem najwyższej nagrody – boskiej natury.

W naszym ciele jest skłonność do powstawania ze stanu poczytanej śmierci² i do prowadzenia walki o zwierzchnictwo. Przeto (jak to już powyżej zaznaczyliśmy) nowa natura musi bezustannie czuwać – mieć się na baczności – by w danym momencie przeciwdziałać i toczyć ten „dobry bój wiary”, byśmy mogli otrzymać „koronę żywota” i abyśmy okazali się zwycięzcami w zupełności. Nasze stanowisko jest bardzo odpowiedzialne.

Dwie klasy na świecie

Obecnie na świecie znajdują się dwie klasy – jedna cielesna, druga duchowa. Klasa cielesnych ludzi żyje według swych naturalnych skłonności; duchowa zaś według wiary, a to jest w przeciwieństwie do skłonności cielesnych. Naśladowcy Jezusa, spłodzeni z ducha świętego, stoją na wyższym poziomie niż zwykli ludzie. Dla nich rzeczy minionego życia nie mają znaczenia, przeminęły bezpowrotnie, wszystkie rzeczy stały się nowymi.

Apostoł Paweł oświadcza, że ta klasa, gdyby żyła według ciała, według skłonności cielesnych, według

² przez chrzest w śmierć Chrystusa (Rzym. 6:2-3) – przyp. red.

dążeń światowych, to znaczyłoby, że powróciła na poziom ziemski, a w takim razie, jako istoty duchowe już by nie żyli, a to znaczyłoby śmierć Nowego Stworzenia. Tenże apostoł dalej mówi, że jeżeli cierpimy z Chrystusem, z Nim też będziemy uwielbieni. Nasze cierpienie z Chrystusem nie ma się objawiać jakoś zewnętrznie, na przykład przez pewnego rodzaju strzyżenie włosów (jak to praktykują niektórzy zakonnicy lub zakonnice) lub pewien rodzaj ubrania, włosiennicy itp., ale przez występowanie przeciw błędom, przez pobożny żywot, przez odłączenie się od świata, jak również przez wierność Prawdzie i przez energiczne rozpowszechnianie jej. Taką drogą postępował nasz Pan, tak i my powinniśmy postępować Jego śladami. Tak postępując, nie można zgodzić się ze światem, ani ze skłonnościami naszego ciała, ponieważ ciało miłuje rzeczy, które miłuje świat.

Nasza odpowiedzialność i nasze niebezpieczeństwo

Nie możemy się dziwić ani obwiniać świat, że żyje według naturalnych skłonności cielesnych, ponieważ to jest wynikiem upadłej ludzkiej natury. Z ludźmi poświęconymi Bogu rzecz się ma zupełnie inaczej, ponieważ oni poświęcili wszystkie rzeczy ziemskie, aby mogli osiągnąć duchowne. Tacy znaleźliby się w wielkim niebezpieczeństwie, gdyby żyli według ciała, siali ciału zamiast duchowi. Dla poświęconych żyć zupełnie według ducha nie jest możliwe, lecz jest możliwe czynić w tym względzie usiłowania. Mogą żyć według ducha, chociaż niemożliwe jest czynienie tego według zupełnej miary doskonałego wzoru. Mogą czynić, na ile ich stać i stosować swoje plany, zamiary i dążenie w harmonii z tym, co duch święty im dyktuje, na co pozwala i na ile udziela mądrości oraz ducha zrozumienia. Jest to droga, którą postępując, można otrzymać żywot wieczny i chwałę, którą Pan Bóg obiecał tym, którzy Go miłują.

Twierdzimy także, że są dwie klasy, które dostąpią i otrzymają żywot na poziomie duchownym, lecz tylko jedna otrzyma hojne wejście do Królestwa. Ci, co obficie siali duchowi, obfitszą otrzymają nagrodę; którzy skąpo siali, otrzymają mniejszą nagrodę. Tacy, co żyli w zupełnej harmonii z Bogiem i wystrzegali się czynić, co było przeciwne Bogu, a przez modlitwę i badanie Jego Słowa rozeznawali wolę Bożą, otrzymają obiecaną nagrodę – Filip. 3:14.

Spłodzeni z ducha świętego, gdyby żyli według ciała, nie tylko nie otrzymają żadnej ziemskiej nagrody (restrykcji), ale czeka ich wtóra śmierć. Oni mieli sposobność, żeby otrzymać żywot wieczny, lecz nie wykorzystali tej sposobności, tylko ją nadużyli. Chrystus przez swoją ofiarę zapewnił każdemu jedną i jedyną indywidualną sposobność otrzymania żywota wiecznego. Bóg dał Adamowi sposobność otrzymania żywota wiecznego, lecz ten, będąc niedoświadczonym, popadł w grzech i otrzymał za niego zapłatę – śmierć – przeto przy przebudzeniu z umarłych, otrzyma na równi z innymi

nową sposobność. Chrystus umarł, aby odkupić cały rodzaj ludzki, a tym sposobem, by dać całemu rodzajowi w czasie właściwym sposobność otrzymania żywota wiecznego po doświadczeniu i zakosztowaniu czym jest grzech i skutek grzechu.

Kościół teraz ma swoją próbę. Klasa, która ma teraz sposobność otrzymania żywota, jest liczebnie ograniczona. Z tej klasy nikt nie może być całkowicie odpowiedzialny, dopóki nie otrzyma jasnego wyrozumienia Prawdy i szczególniejszej sposobności, którą otrzymuje stosunkowo bardzo mała liczba. Ci, będąc raz spłodzeni z ducha świętego, muszą otrzymać żywot na poziomie duchowym, albo pójdą na wtórą śmierć.

W przyszłym Wieku świat zostanie wyprowadzony z grobu, w niedoskonałym skażonym stanie. Wielki Pośrednik świata zastosuje wtedy zadośćuczynienie sprawiedliwości i obejmie sprawę świata pod swoją moc. Jego zadaniem będzie, aby dopomóc wszystkim, którzy będą chcieli wydobyć się z upadku i dążyć ku doskonałości ludzkiej. Ten, kto nadal będzie chciał żyć w grzechu lub postępować według pożądlivości ciała skażonej natury, taki ostatecznie, po odpowiednim ćwiczeniu i czasie, zostanie wytracony; bo ktokolwiek po dojściu do znajomości i wyrozumienia, co to jest dobre, a co złe, i po otrzymaniu wszelkiej potrzebnej pomocy do podźwignięcia się z upadłego stanu, jeszcze miłowałby grzech, taki byłby wiecznym wyrzutkiem i plugawiłby ziemię, więc zostanie odcięty od żywota. W przyszłym Wieku wszyscy, co będą chcieli osiągnąć żywot wieczny na ludzkim poziomie, będą musieli być w zupełnej harmonii z prawem Bożym i ze sprawiedliwością, a w taki sposób dojdą pod kierownictwem i przy pomocy Chrystusa do zupełnej doskonałości ludzkiej tj. restytucji i żywota wiecznego.

Szczególne walki Kościoła

Nagroda dla świata jest chwalebna, lecz bez porównania większa chwała oczekuje tych, którzy w terażniejszym czasie biegną wiernie w zawodzie o nagrodę wysokiego powołania, jaka jest wystawiona dla Kościoła! Jednakowoż Kościół, zanim zwycięży i otrzyma koronę chwały, musi zwalczać wielu nieprzyjaciół i odnieść wiele zwycięstw. Dopóki nie odniesie decydującego zwycięstwa, nie może zmniejszać czujności ani odkładać na bok żadnej części zbroi.

Zastanawiając się, jakimi są szczególniejsze walki Nowego Stworzenia, dochodzimy do przekonania, że wiele z nich odnosi się do odziedziczonych skłonności i słabości, które walczą w śmiertelnych naszych ciałach, starając się podbić nas w niewolę. Po staniu się Nowym Stworzeniem, grzechy różnego rodzaju, a szczególnie większe grzechy, stopniowo stawały się wstrętne nawet tym, którzy byli niegdyś im poddani. Gdy one zostały zwalczone, można to uważać za zwycięstwo. Lecz są jeszcze pewne grzechy subtelne, niedostrzegalne, które starają się owładnąć ciałami tych, co są prawdziwie dzieć-

mi Bożymi; one często ukrywają się w taki sposób, że często zwodzą nawet nową wolę – zmysł – który dlatego potrzebuje być ćwiczony i kształcony, aby mógł mieć jasne i bezstronne pojęcie o zasadach Prawdy i sprawiedliwości.

Jednym z ważnych zadań w szkole Chrystusowej jest nauczanie się, że nienawidzenie brata jest męźobójstwem, że nie tylko powinniśmy nienawidzić czynu zabójstwa, ale również i morderczego ducha, i powinniśmy pozbyć się tego ducha tak, aby tylko miłość wypełniała nasze serca nawet względem nieprzyjaciół. Tylko bardziej zaawansowani w szkole Chrystusowej pojmują znaczenie słów apostoła, gdy wymienia on gniew, złość, nienawiść, spory, niesnaski i obmowy jako uczynki diabła. Te rzeczy powinny być zwalczane do skutku.

„Prosimy was tedy” umiłowani

Wszystkie dzieci Boże muszą przyjść do wyrozumienia, że „miłość bliźniemu krzywdy nie wyrządza”, ani nic złego mu nie życzy. Powinniśmy czuwać, bo gdy nasuną się złe myśli, a nie zostaną prędko odrzucone, to przechodzą one do serca. Dobrzy żołnierze krzyża zaraz to zauważą i wytoczą im silną walkę, udając się do tronu łaski po obiecaną w takich razach pomoc. Tylko tym sposobem dziecko Boże może się utrzymać w czystości i zachować łaskę Bożą i błogosławieństwo.

Niech więc każdy z nas zastosuje tę naukę do siebie. Naśladujmy gorliwie przykład apostoła Pawła i podbijajmy ciała nasze pod moc ducha, abyśmy nie byli

odrzućni. Miejmy zawsze na pamięci, żeśmy „zewlekli starego człowieka z uczynkami jego”, a „oblekliśmy nowego człowieka” i że teraz jesteśmy na próbie osiągnięcia wiecznego żywota lub wiecznej śmierci; że teraz jesteśmy doświadczani i teraz jest nam dana sposobność udowodnienia naszej szczerości i ważności naszego ofiarowania się Bogu. To powinno zachęcić i pobudzić nas do wierności. Pamiętajmy, że podbijanie naszego ciała odnosi się także do pokarmu i napoju, i do ubioru, jaki nosimy, jak również, w jaki sposób spędzamy nasz ofiarowany czas, a także i do naszych myśli, słów i uczynków.

Ta walka nowego umysłu przeciw ciału nazywa się „dobrym bojem”, w tym znaczeniu, że są to walki przeciw zwodniczym i zakorzenionym słabościom upadłej natury, przeciw pokusom tak przychodzącym z zewnątrz, jak pochodzącym od wewnątrz, które na nas przychodzą jako na ludzkie istoty. Są one także „bojem wiary”, ponieważ cała droga Nowego Stworzenia jest drogą wiary; „przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie”. Z tego boju nigdy byśmy nie mogli wyjść zwycięsko bez pomocy, przeto musimy trzymać się bardzo blisko Pana. Musimy także „czuwać i modlić się”, przywdziawszy zupełną zbroję Bożą. Czas, w którym musi być dokonane w nas to dzieło, jest bardzo krótki, przeto bądźmy czujni! □

Watch Tower R5685-1915
Strażnica 1920 str. 163-167

Obudź się, który śpisz i powstań

■ WATCH TOWER

„NIE UPIJAJCIE SIĘ WINEM...”

Lekcja z Listu do Efezjan 5:11-21

„Nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta, ale bądźcie napełnieni duchem.”

Niniejsza lekcja uczy o uświęcających wpływach Prawdy. Jak inne listy Nowego Testamentu, słowa te nie były napisane do ludzi bezbożnych, ani do światowych, ale do chrześcijan. Duch Pański, duch Prawdy i sprawiedliwości, przyjęty w rezultacie wiary w Odkupiciela i poświęcenia się Mu, aby być Jego naśladowcą i uczniem, jest zapoczątkowaniem nowego żywota, który, rozpoczęty w woli, ma wzmacniać się, aż przeniknie i napełni wszystkie cele życiowe – wszystkie uczucia, ambicje i pożądanja.

Obecnie, podobnie jak w czasach apostołskich, ci, co stali się ludem Pańskim przez wiarę i ofiarowanie, muszą być informowani o możliwościach swego nowego życia, bo inaczej mogliby dozwolnić, że stałoby się

ono do pewnego stopnia uśpione – dozwolnić, by zostało zakryte, a w końcu zgaszone, zadławione przez starą naturę – wolę ciała, jego sentymenty, ambicje i pragnienia. Gdy więc sprawą ważną jest nawrócenie – odwrócenie woli, intencji, od grzechu do świątobliwości, od samego siebie do Boga – nie mniej ważnym jest rozumieć, że takie nawrócenie jest dopiero początkiem, a nie końcem drogi chrześcijanina. Ważnym, naturalnie, jest to, aby poczęcie było z Prawdy, a nie z błędu, by ten nowy umysł był właściwy; ale choćby nawet był prawidłowo spłodzony z Prawdy jako dziecię Królestwa, konieczne jest, aby Nowe Stworzenie było odżywiane najpierw „mlekiem”, a później „silnym pokarmem” Prawdy, którą Bóg przygotował w tym właśnie celu.

Duchowa ospałość niebezpieczna

Nowo nawróceni, podobnie jak nowo narodzone niemowlęta, są bardzo skłonni do spania; lecz chociaż

w naturze jest to korzystne, w łasce jest niebezpieczne, bo dla Nowego Stworzenia spanie w samozadowoleniu znaczy śmierć. Spłodzenie z ducha ma na celu pobudzenie i dlatego apostoł wzywa takie „niemowlęta w Chrystusie”, uspięne duchem tego świata i nominalnego kościoła, a przez to znajdujące się w niebezpieczeństwie całkowitego zaniedbania rozwoju charakteru, mówiąc: „*Ocuć się, który śpisz i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus*”.

Nowe Stworzenie powinno rozumieć, że cały świat jest umarły – nie tylko pod wyrokiem śmierci, nie tylko figuralnie umarły, ale jest w umarłym stanie, co do najwyższych i najzacniejszych rzeczy sprawiedliwości i Prawdy. Nasze spłodzenie z ducha Prawdy podaje nam zaledwie pierwsze myśli o naszym własnym stanie naturalnym i o stanie całego świata pogrążonego w grzechu – w myśli, w słowie i czynie. Jest więc potrzebne, aby umysł był najpierw rozbudzony do szukania za innymi rzeczami; konieczne jest, aby ucho usłyszało głos Tęgo, który teraz mówi do nas z wysokości jako pomazana Głowa pomazanego Ciała. Konieczne też jest, aby oczy naszego wyrozumienia były otworzone, abyśmy widzieli prawdziwy stan rzeczy; a wszystko to jest objęte w apostołskim obrazowym wyrażeniu rozbudzenia.

Z przykrością zauważamy, że ogólną skłonnością w chrześcijaństwie jest nie, aby usypiających rozbudzić, ale aby ich więcej uspić. Nie jest to wszakże czynione z intencją przysłużenia się Przeciwnikowi, aby nowe życie zamarło, tak samo, jak niewiele pielęgniarek i matek rozmyślnie przyczynia się do osłabienia, chorób i śmierci niemowląt będących pod ich opieką. W obu wypadkach dobre intencje są często wypaczone nieznaną panujących zasad. Ci, co zajmują stanowisko nauczycieli w różnych denominacjach, chociaż nie są pozbawieni dobrych intencji względem niemowląt w Chrystusie, brak im teoretycznej i praktycznej znajomości, jaką mają wpajać. Oni sami są duchowymi niemowlętami, jak to apostoł Paweł napisał w jednym ze swoich listów: „*Albowiem mając być nauczycielami pod względem czasu, zasię potrzebujecie, aby was uczyli, które są pierwsze początki mów Bożych*” – Hebr. 5:12.

Mozolny proces powstania z martwych

Gdy wierzące, poświęcone, spłodzone drzemające „Nowe Stworzenie” zostało rozbudzone – gdy uszy i oczy wyrozumienia zostały otworzone, jak było wspomniane powyżej, by rozpoznać istotny stan rzeczy na świecie, a samego siebie jako „Nowe Stworzenie” w Chrystusie – jego następnym obowiązkiem jest powstać. To powstanie od umarłych oznacza działalność nowego umysłu, nowej woli, w dyrygowaniu i kontrolowaniu swego śmiertelnego ciała. Na to potrzeba wysiłku, wysiłku całej energii Nowego Stworzenia.

Wysiłek nie jest potrzebny do spania ani do leżenia po przebudzeniu się; ale aby powstać, potrzeba wprowadzić w ruch wszystkie mięśnie. Powstanie nie jest czynem jednego momentu, ale procesem wymagającym jednego ruchu po drugim, aż dokonane jest w zupełności. Podobne jest powstanie Nowego Stworzenia ze stanu martwoty grzechu i gwałcenia praw sprawiedliwości i czystości; wymaga to wielkiego wysiłku i pracy przez cały czas.

Zaiste, doświadczeni chrześcijanie, którzy zastosowali się do tej rady apostoła, aby powstać od umarłych, poznali, że to wymaga dni, miesięcy i lat energicznych wysiłków, aby się wznieść i opanować grzeszne skłonności własnego ciała – skłonności zwykle wszystkim ludziom tego świata – chrześcijanin dostrzega, że nawet gdy już powstał o tyle, że dobrowolnie nie praktykuje grzechu ani go popiera w żadnym znaczeniu czy stopniu, wciąż jeszcze musi mieć się na baczności, aby nie został usidlony słabościami swego śmiertelnego ciała, przynętami świata albo pokusami onego Przeciwnika; aby znowu nie był pociągnięty do stanu grzechu i śmierci, z jakiego za łaską Bożą powstał.

W wierszach poprzednich apostoł wyjaśnia niektóre z tych rzeczy grzechu i śmierci, co do których wierni Pańscy powinni być zupełnie rozbudzeni. W wierszu 3 wspomina grzechy, które nie powinny być „*ani mianowane¹ między wami, jako przystoi na świętych*”. W wierszu 4 wzmiankuje „*blazeńskie mowy*” jako rzeczy grzechu i śmierci, z których poświęceni muszą powstać.

Chociaż wierzymy, że poświęceni będą czynili postęp sami oraz będą pomocą dla drugich w unikaniu pustych i niebudujących mów, i chociaż wszystkim zalecamy taki sposób postępowania, to jednak nie rozumiemy, aby apostoł miał tu na myśli niewinne żarty i dowcipy. Z tekstu rozumiemy, że apostoł miał na uwadze mowy nieprzystojne, dwuznaczne, praktykowane czasami przez ludzi lepiej wykształconych, lecz przesadnie żartobliwych.

Niepożyteczne uczynki ciemności

Mamy podnieść się z takiego niskiego stanu myśli, słów i czynów, gdy je w sobie i wokoło nas znajdujemy, ponieważ jako dziatki Boże, spłodzone z Jego ducha, nie możemy mieć społeczności z takimi rzeczami. Musimy uważać je, według określenia apostoła, za „niepożyteczne uczynki ciemności”. Słowem „niepożyteczne” apostoł zapewne chciał określić, że uczynki grzeszne nie są budujące, ale burzące, wiodące do śmierci. Natomiast skłonności nowego zmysłu Chrystusowego są do przynoszenia owocu, do rozwoju charakteru, a więc są budujące i orzeźwiające.

Jest to prawdą nie tylko dla każdego chrześcijanina, ale jak określił to nasz Pan, chrześcijanin taki wywiera też ochronny wpływ na drugich. Gdziekolwiek żyje, i zobacz Nowy Przekład

jest światłością rozpraszającą ciemności grzechu; jest solą ziemi chroniącą od zepsucia. Moralny stan cywilizowanego świata jest w pewnej mierze wynikiem pośredniego wpływu ducha Bożego, znajdującego się w wiernych, który, jak oświadczył apostoł, strofuje świat.

Nasze strofowane grzechu może zawsze być przez żywe listy naszego codziennego życia, tak jak promienie światła zawsze rozpraszają ciemność. Możemy strofować sposobem zachowania się, spojrzeniem i tonem głosu, na wszystko to, co skłania się ku ciemności i grzechowi – „*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech*” – Mat. 5:16. Niekiedy może okazać się właściwe, a czasem i niezbędne, byśmy opowiedzieli się lub postąpili przeciwko ciemności, lecz światło pobożnego życia, świadczenie dla Prawdy i objawianie ducha świętego jest z pewnością jedną z największych nagan dla grzechu, jaką można zastosować.

Mając na uwadze słowa apostoła, „nieużyteczne uczynki ciemności”, warto jeszcze położyć nacisk na ostatnie słowo. Grzech jest obrazowo nazwany ciemnością, a dodatkowo woli zwykle literalną ciemność na dokonanie swoich celów. Działości Boże są dziećmi światłości i mają postępować w światłości Prawdy; mają mieć swe serca i umysły tak oświecone Prawdą, że będą błyszczącymi światłami pośród rodzaju złego i przewrotnego, zaciemnionego przez księcia ciemności. Wszystkim takim, pragnącym powstać z umarłych i oddzielić się od świata, zalecane jest, by kroczyli w świetle Prawdy, a także, na ile to możliwe, by faktycznie żyli w świetle – by domy ich były właściwie oświetlone – rozumiejąc, że nawet literalne światło jest wrogiem ciemności grzechu.

„Razy przenikające do wnętrzości”

Sugestią apostoła jest, że wszystkie te stopnie wyżej przytoczone, muszą być podjęte, zanim chrześcijanin znajdzie się w światłości. Gdy przy pomocy braci, Pana i Jego wielkich i kosztownych obietnic płynących z Jego Słowa chrześcijanin powstaje od umarłych, podnosi się z grzechu i śmierci, starając się podporządkować wszystkie członki swoje pod Pańskie rozkazy, wówczas wzrasta w znajomości Pana, a także uczy się lepiej poznawać i oceniać Prawdę i sprawiedliwość, które stają się dla niego jako „*razy przenikające do wnętrzości żywota jego*”, jak określił to prorok (Przyp. 20:30).

Światło oświecające szczerego chrześcijanina i przenikające jego serce niepokoi go czasami, w miarę jak odkrywa, że jego wrodzone słabości i niedoskonałości są nawet większe, aniżeli myślał na początku. Mimo to, jako dziecię światłości, spłodzone przez Ojca światłości, miłuje on sprawiedliwość, a nienawidzi grzech, a im więcej to światło oświeca go i objawia mu zmaży jego śmiertelnego ciała, tym bardziej stara się osiągnąć tę doskonałość, o której Pan

zapewnia, że zdobędzie przy rzeczywistym zmartwychwstaniu, na co obecne „powstanie do nowości żywota” jest tylko obrazem.

Apostoł, w dalszym ciągu rozwijając tę myśl, oświadcza, że gdy już ktoś w taki sposób powstał od umarłych, nawet wtedy nie może stać w miejscu. Musi postępować nie według ciała i jego zasad, ale według ducha, stosownie do zasad ducha. Musi postępować ostrożnie, badać uważnie każdy krok. Apostoł daje do zrozumienia, że jakikolwiek inny sposób postępowania byłby bezrozumny.

Pamiętać nam trzeba, że Przeciwnik nasz mniej interesowałby się nami, gdybyśmy trwali w stanie uspienia, lecz gdy jesteśmy rozbudzeni i staramy się postępować według ducha, on tym więcej zabiega, aby nas usidlić, stąd ta konieczność czuwania. Niestety! Jak wielu chrześcijan dzisiaj, chociaż ma Pismo Święte w swoich domach, zaniedbuje tę duchową lampę, postępuje w ciemności, potyka się albo jest w niebezpieczeństwie potknięcia. Pamiętajmy więc o ważności tej lampy i używajmy jej, aby prawdziwe było o nas to, co napisane: „*Ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej tem bardziej świeci, aż do dnia doskonałego*” – Przyp. 4:18.

Mamy więc „odkupywać czas”, wykorzystując sposobności dla Nowego Stworzenia i wszystkiego, co tyczy się jego dobra, kosztem starej natury. Jako Nowe Stworzenia mamy usuwać rzeczy ciemności na rzecz światłości; sposobności siania ciała, na sposobności siania duchowi. Sposobności takie muszą być kupowane, bo inaczej nie mielibyśmy ich, ulegając skłonnościom ciała, jego upodobaniom i pożądaniami. Postępowanie według ciała pochłonie nasz czas, sposobności, siły i wpływy, nie pozostawiając niczego dla Nowego Stworzenia, bowiem „dni są złe”, czyli niekorzystne do duchowego rozwoju. Nasuwają one tysiące pokus, przyjemności światowych, sławę i korzyści, a tym samym przysparzają doświadczeń Nowemu Stworzeniu.

Pamiętać musimy, że Pan chce, abyśmy w tych doświadczeniach zademonstrowali stopień naszej miłości, szczeroci i poświęcenia się Jemu. Im silniejsza nasza miłość do Pana i sprawiedliwoci, tym większa będzie nasza gorliwość w odrywaniu swego czasu, sposobności i wpływu od rzeczy cielesnych, aby można poświęcić je na rzeczy duchowe. Tak czyniąc, nie będziemy nierozumnymi, ale rozumiejącymi, jaka jest wola Pańska (wiersze 16 i 17). Jeżeli nie jesteśmy rozbudzeni, nie zdołamy powstać do takiej nowoci żywota; a jeżeli do tej nowoci życia nie wzniesiemy się, nie dostąpimy działu w pierwszym zmartwychwstaniu.

Werset tematowy

Osiemnasty wiersz niniejszej lekcji użyliśmy za nasz werset tematowy; w nim apostoł wykazuje kontrast dwóch duchów. W obecnych niedoskonałych warunkach ludzie szukają czegoś, co by ich ekscytowało

i orzeźwiała – odwracało ich umysł od doświadczeń, ciężarów i smutków życiowych. Wielu z tych, co są umarli w upadkach i grzechach, znajdują ulgę od tych trosk w trunkach upajających – w winie, likierach, narkotykach itp. Dziecko Boże szuka zupełnie innych środków orzeźwienia i ulgi w swoich troskach i uciskach – ono stara się napełnić duchem Pańskim.

Prawdziwy chrześcijanin będzie zabiegał nie tylko o pewną nieznaną miarę tegoż ducha Pańskiego, ale będzie nim napełniony do takiego stopnia, że jego życie, otoczenie i warunki ulegną zmianie na lepsze. Czy któryś zaawansowany chrześcijanin napełniony duchem Pańskim nie może poświadczyć prawdziwości tego orzeczenia? Czy nie może powiedzieć: „*stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały*”? (2 Kor. 5:17). On nie potrzebuje wina lub innego kielicha, aby w nim utopić swoje kłopoty lub uśmierzyć swoje smutki. Wie z obserwacji, jeżeli nie z doświadczenia, że wszelkie takie chwilowe podniecenia i zapominanie smutków przynosi przykre następstwa; a także wie z doświadczenia i obserwacji, że bycie napełnionym duchem Pańskim przynosi ulgę i pociechę w smutkach, nie tylko chwilową, ale stałą. On doświadczył, że „nie ma takiego smutku na ziemi, którego niebo nie mogłoby ukoić” – wie, że i największe smutki i cierpienia serca mogą być zrównoważone i pokonane radością Pańską, wynikającą z posiadania Jego ducha w obfitości.

Lekkość serca odurzonych, będących „umarłymi w upadkach i grzechach”, często prowadzi do rozpustnych mów i śpiewów, wstrętnych nawet im samym, gdy są trzeźwymi; lecz napełnieni duchem Pańskim radują się i śpiewają nie tylko ustami, ale i sercem – pieśni orzeźwiające, tak dla śpiewającego, jak i dla słuchającego. Ten właśnie „nowy śpiew” w sercu czyni chrześcijanina odosobnionym i odmiennym od innych. „*Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu*” (Psalm 40:4). Ponieważ jest to śpiew w sercu, musi też być na ustach i wywierać korzystny wpływ na wszystkie sprawy życia; nie możemy bowiem nic innego mówić jak tylko o rzeczach orzeźwiających i budujących dla naszych dusz. Mówienie o tych rzeczach jest ogłaszaniem Ewangelii – „zwiastowaniem wielkiej radości, która będzie wszystkiemu ludowi”.

W tym naszym nowym stanie obrazowego powstania od umarłych i postępowania w nowości żywota z Panem, naszym Odkupicielem i naszą Głową, wszystkie sprawy życia nabierają nowego dźwięku. Nie tylko możemy śpiewać o Chrystusie, jak On umiłował nas, ale możemy nawet radować się w uciskach, dziękować za nie, jak i za błogosławieństwa Ojcu Niebieskiemu, w imieniu naszego Pana Jezusa, przeświadczeni będąc, że te wszystkie ćwiczenia życiowe przyniosą nam chwałę ponad wszelką miarę wielką, wiecznie trwałą i wszystko przewyższającą (2 Kor. 4:17). Nie tylko to, ale poleganie na Panu i napełnianie się Jego duchem, dopomaga nam do trzymania się w pokorze tak, że

nie myślimy o sobie więcej, aniżeli należy rozumieć, bo uczymy się rozumieć o sobie skromnie. Mając na względzie tego ducha pokory w wiernych, apostoł doradza, aby poddawali się jedni drugim jako w posłuszeństwie Panu.

Mający ducha Pańskiego będą też odznaczać się braterską uprzejmością, która jest częścią tegoż ducha i chętnie będą ustępować w wielu rzeczach, o ile te nie są przeciwne zasadom sprawiedliwości – we wszystkim, co zgadza się z Panem, z Jego Słowem i z wyłożonymi tam zasadami.

Dwa symboliczne kielichy

Nie będzie niewłaściwym przypomnieć tu braciom, że Pismo Święte mówi o dwóch rodzajach symbolicznego, czyli figuralnego upojenia. Jedno, opisane powyżej, jest napełnienie się duchem Pańskim, jego weselem, pokojem i pociechą, które są wynikami owocu winnego krzewu nasadzonego przez Ojca Niebieskiego, którego głównym pnem jest Chrystus, a naśladowcy Jego są „latoroślami”. Tym drugim winem jest wino zakazane, wyprodukowane nie z winnicy nasadzonej przez Ojca, ale z „winnicy ziemi”. Pan nam mówi, że tym winem on wielki Babilon upoił wszystkie narody – winem niestateczności, niewierności. Jest to wino, czyli duch tego świata i kościelnictwa.

Spoglądając na otoczenie, obawiamy się, że wielu z tych, co myślą o sobie, że są napełnieni duchem Prawdy, są w rzeczywistości upojeni kościelnictwem. Upojeni tym fałszywym winem niedługo się przebudzą i zrozumieją, że byli zwiedzeni, a skutek tego przebudzenia będzie przykry. Upojeni tym winem kościelnictwa nie lubują się w kielichu świata i diabła, czy w jaskrawych grzechach, ale też nie lubują się w rzeczach duchowych. Chełpią się natomiast w powodzeniu swych sekt i w ogóle upojeni są zamiłowaniem do sekciarstwa tak, że osoby światowe – umarłe w upadkach i grzechach – są częściej miłowane i nazywane braterstwem, gdy zaś święci są pogardzani i traktowani za wrogów z powodu swej wierności Bogu w strofowaniu sekciarstwa, kościelnictwa i jego błędnych nauk.

Chrońmy się, drodzy bracia, zwykłego wina i upijania się nim – kielicha diabelskiego, brudnych grzechów i wszelkiej niemoralności. Chrońmy się tym bardziej zwodniczego wina babilońskiego, kielicha mieszanego, który ma formę pobożności, i w którym kombinacje kościoła, świata i różnych łóz umieją tym łatwiej upoić, udzielając powierzchownych radości. Zakosztowawszy kielicha Pańskiego, pijmy z niego, bądźmy napełnieni duchem naszego Mistrza i Jego radościami. □

Watch Tower R-2966-1902

Straż 12/1965

Wszystko czyńcie jako w Panu

■ WATCH TOWER

„KARZĘ CIAŁO MOJE I W NIEWOLĘ PODBIJAM”

Lekcja z prorocstwa (Izaj. 5:11-23)

„Karzę ciało moje i w niewolę podbijam” – 1 Kor. 9:27.

Lekcja niniejsza została określona jako lekcja wstrzemięźliwości. Dla poświęconych Panu nie powinno być potrzeby pisania specjalnych przestroż i napomnień pod tym względem. Oni porzucili świat, odwrócili się od grzechu i różnych jego sideł oraz rozpoczęli życie poświęcone Panu. Takim „stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały” (2 Kor. 5:17). Gdyby tacy powrócili do grzechu i do ulegania ciału, to, według określenia apostoła, byłiby podobni do świń, które po umyciu, wróciły się do walenia w błocie (2 Piotra 2:22). Mimo to jednak ogólna słabość naszej upadłej natury ludzkiej i fakt, że otoczeni jesteśmy różnymi pokusami, sprawiają, że Nowe Stworzenie w Chrystusie musi ustawicznie czuwać i modlić się, aby nie weszło w pokuszenie. Żaden nie rozwinie w sobie takiej siły charakteru ani nie dojdzie do takiej dojrzałości duchowej, aby mógł chlubić się w ciele lub być zupełnie odpornym na wszystkie grzeszne i zwodnicze wpływy. Stąd zapewnienie apostoła, że gdy zdajemy sobie sprawę z naszej słabości i gdy rozumiemy naszą zależność od Pana i Jego łaski, prosząc Go o pomoc w każdym czasie potrzeby, to jesteśmy prawdziwie mocnymi; natomiast gdy czujemy się mocnymi i pewnymi siebie, to w rzeczywistości znajdujemy się w niebezpieczeństwie.

Niewola nieprawości

Prorocstwo Izajasza było napisane po zaprowadzeniu dziesięciu pokoleń królestwa izraelskiego do niewoli asyryjskiej, a w lekcji niniejszej prorok wykazuje, że z bałwochwalstwem, które było bezpośrednią przyczyną ich narodowego upadku, jak to powiedziane jest na innym miejscu, związane było również pijaństwo. Chociaż prorok używa dość wyraźnego języka w tym przedmiocie, to jednak nie jesteśmy zupełnie pewni, czy pijaństwo wspomniane w tym rozdziale było literalne, czy też symboliczne. Mogło w zupełności stosować się do pijaństwa symbolicznego, czyli do upicia się duchem Przeciwnika, duchem rozpusty, samowoli i odstępstwa od Boga. Wiemy, że w innych częściach Prorocstwa Izajasza pijaństwo jest w taki sposób obrazowo określone; wiemy również, że i inne fragmenty używają słowa „pijaństwo” w znaczeniu obrazowym. Na przykład powiedziane jest, że on wielki Babilon upoił narody

winem swego wszeteczeństwa; a także, że świat będzie pił z wina gniewu Bożego, w czasie wielkiego ucisku, jakim Wiek obecny ma się zakończyć, a nowy rozpocząć.

Izajasz nie pisał tego prorocstwa do tych, co już byli poszkodowani, czyli nie, do owych dziesięciu pokoleń, ale do pozostałych dwóch, do ludności w królestwie judzkim. Starał się ich przestrzec doświadczeniami pokrewnego im narodu. W przypowieści przedstawił winnicę, którą sam Bóg, jako Winiarz, nasadził i pielęgnował. Winnica ta powinna była przynieść dobry owoc, dobre grona i dobre wino, lecz zrodziła grona cierpkie, wpływy na ogół złe i trujące, i na tej właśnie podstawie oparta jest nasza lekcja, która była przestrożą dla Żydów, znajdujących się jeszcze w Boskiej łasce, aby unikali podobnych błędów. Bez względu na to, czy zastosujemy te słowa proroka do wina symbolicznego, czy literalnego, naukę mamy w obu i z nauki tej powinni korzystać wszyscy poświęceni Panu. Wystrzegać się musimy nie tylko silnych napojów symbolicznych, czyli fałszywych nauk i błędów, ale i wszystkich odurzających wpływów. W naszym biednym, upadłym stanie żaden nie ma za dużo rozsądku; a ten, który mamy, powinniśmy chronić i przy Boskiej łasce zasilać coraz więcej Jego duchem, który według określenia apostoła jest „duchem zdrowego zmysłu”. W nawiązaniu do tego przytaczamy mądre słowa profesora G. A. Smitha:

„Kto ma bliższą styczność z ludźmi, którzy powoli wpadają z umiarkowanego do nadmiernego pijaństwa, nie przeoczy znaczenia słów proroka, że tacy: »na sprawy Pańskie nie patrzą się, a na uczynki rąk Jego nie oglądają się«. Nic tak nie zabija sumienia jak nałogowe picie, choćby tylko troszeczkę nad miarę; a religia, nawet tam, gdzie sumienie jeszcze żyje, działa tylko jako lekarstwo nasenne. Z fatalnym uporem powodzenie każdego narodu popchnęło dany naród do pijaństwa i z wszystkich zarzutów, jakie moralisci czynią względem różnych narodów, zarzuty pijaństwa są największe i najsurowsze. Walka z pijaństwem nie jest rzeczą tak nową, jak wyobraża sobie wielu, którzy widzą jej wznowienie w czasach obecnych. W starożytności nie było bodaj takiego państwa, gdzie nie próbowanoby różnych ostrych praw prohibicyjnych i nie forsowano ich o wiele ostrzej pod dyktatorskimi rządami, aniżeli byłoby to możliwym obecnie tam, gdzie przeważa opinia publiczna. Grozą pijaństwa zaniepokojeni byli we wszystkich wiekach ci, którzy z powodu

swych stanowisk, jako prawodawcy lub prorocy, umieli naprzód przewidzieć zgubne prądy w życiu społecznym. Prorok Izajasz, nie mniej od innych, starał się wymownie przedstawić te szczególne złe skutki pijaństwa. Wino jest mamidłem już choćby dlatego, że wytwarza niedowiarstwo, ukrywa przed człowiekiem zgubne duchowe i materialne skutki wynikłe z nadużywania tego trunku”.

W lekcji naszej prorok mówi o pijakach: *„Biada tym, którzy rano wstawając chodzą za pijaństwem, a trwają na niem do wieczora, aż ich wino rozpali!”* – Izaj. 5:11.

To, co z początku było łatwe do pokonania siłą woli, szybko staje się zakorzenionym nałogiem, który opanowuje wolę, czyniąc ją prawie bezsilną. Niewolnicy trunków lub innych odurzających rzeczy, takich jak tytoń, tabaka, opium, morfina itp., słyszą głos swego tyrańskiego pana, skoro tylko obudzą się ze snu – nerwy ich domagają się czy to picia, palenia, czy innego środka odurzającego. Z nimi rzecz nie ma się tak jak z tymi, którzy poświęcili się Bogu i Jego mają za swego Pana. U takich pierwszą myślą jest, a przynajmniej powinno być, podziękowanie Bogu za otrzymane błogosławieństwa i proszenie Go o Jego mądrość i łaskę w Jego służbie na ten nowy dzień. Apostoł oświadcza, że nie tyle zależy od tego, czyimi sługami mienimy się być, ile raczej: *„tegoście sługami, komuście posłuszni; bądź grzechowi ku śmierci, bądź posłuszeństwu ku sprawiedliwości”* (Rzym. 6:16). Jeżeli służymy ciału i grzechowi, tośmy jego niewolnikami; lecz jeżeli Chrystus uczynił nas wolnymi w sercu, to nowy umysł ma się odwołać do Boskiej obietnicy i przy Jego pomocy ma utwierdzić się na drodze sprawiedliwości i zwyciężać słabości oraz cielesne pożądliwości.

Każda rzecz dobra spaczona

Usposobieniem niewolników grzechu jest, aby każdą dobrą rzecz obrócić na służbę skażonym upodobaniom. To też i nasza lekcja mówi, że cytra, lutnia i piszczałka, dobre same w sobie, są niewłaściwie używane tam, gdzie płynie wino rozpusty. *„Na sprawy Pańskie nie patrzą, a na uczynki rąk Jego nie oglądają się”* (Izaj. 5:12). Jakże to prawdziwe! Grzech, w różnych swych formach, zaciemnia umysł i serce, i nastawia je na rzeczy niegodne, bezecne.

Prorok Dawid mówi, jak chwalił Boga w poranku, a w każdej straży nocnej rozmyślał o Jego dobrodziejstwach; natomiast o lubujących się w trunkach, o niewolnikach grzechu mówi, że taki *„nie pyta o Boga; we wszystkich myślach jego nie masz Boga”* (Psalm 10:4). Umysły takich są zamacone, zajęte rzeczami brudnymi i bezecnymi, wiodącymi do coraz większego zdegradowania. Jednym słowem: skłonności grzechu, obfitującego w świecie, ciągną na dół; lecz Bóg w Słowie swoim wystawił dla nas

wyższe i lepsze ideały. Mądrymi są ci, którzy usłyszawszy głos Boży, idą za nim; lecz bardzo głupimi są ci, którzy, chociaż widzą zgubne skłonności grzechu, ulegają im.

W niewoli piekła

„Przełoż w niewolę pójdzie lud mój, iż nie ma umiejętności; a zacni jego będą głodnymi, i pospólstwo jego wyschnie od pragnienia. Dlatego rozszerzyło piekło gardło swoje, a rozdarło nad miarę paszczękę swoją, i zstąpią do niego szlachta i pospólstwo jego, i zgiełk jego, i ci, którzy się weselą w niem. A tak będzie nacyloni człowiek, a zacny mąż ponizony będzie, i oczy wyniosłych zniżone będą” – Izaj. 5:13-15.

Nie możemy spodziewać się, aby życie choćby najtrzeźwiejsze człowieka najzacniejszego, mogło wybawić go od Boskiego wyroku: *„Umierając, umrzesz”*, który to wyrok, jak nam mówi apostoł, *„przez nieposłuszeństwo jednego człowieka”* spadł na wszystkich ludzi (Rzym. 5:19). W rezultacie tego wyroku Adam zstąpił do *sheol*, do grobu, do stanu śmierci, czyli według naszej lekcji do „piekła”. Możemy jednak śmiało powiedzieć, że zaniebdywanie Boskiego prawa, uleganie pożądliwościom skażonego ciała, znacznie powiększyło to piekło, *sheol*, czyli grób. To znaczy, że wielu umiera prędzej, aniżeli umarliby, gdyby żyli wstrzemięźliwie i rozumnie.

Ulegając grzechowi i skażonym pożądliwościom, ludzkość słabnie umysłowo, moralnie i fizycznie; stąd śmierć zabiera wielu w dzieciństwie, a innych nieco później i wszystkich trzyma w niewoli; albowiem, jak to określa apostoł, grzech i śmierć panują, a cała ludzkość stanowi ich poddanych, ich niewolników. Dzięki niech będą Bogu, że niewolnicy grzechu zostaną uwolnieni z tej niewoli skażenia na wolność dzieł Bożych. Sposobność tej wolności dana będzie wszystkim, w błogich warunkach Tysiąclecia; lecz rozmyślni grzesznicy, świadomie sprzeciwiający się łaskawym zarządzeniom Bożym, umrą śmiercią wtórą jako niepoprawni grzesznicy.

Lekcja nasza wykazuje, że te zniewalające i degradujące wpływy chwytają wszystkich, tak zacnych i wielkich, jak i niegodziwych i nieznaczących. Jednakowoż ostatecznie, z tych nieudolności ludzkich, Bóg wyprowadzi coś, co będzie ku Jego chwale i czci, co i prorok wyraża, gdy mówi: *„Ale Pan zastępów wywyższony będzie w sądzie, a Bóg święty ukaże się świętym w sprawiedliwości”* – Izaj. 5:16. W słusznym czasie plan Jego tak się rozwinie, że zaprowadzi sprawiedliwość i sprawi, że będzie ona przewyższać i panować na świecie zamiast grzechu i śmierci, które teraz panują. Dzięki Bogu, że wielki Odkupiciel, który kupił świat swą własną krwią, wnet stanie się Królem ziemi, Emanuelem, i że jedną z Jego pierwszych działalności, przy ustanawianiu Jego Królestwa, będzie związanie Szatana, powstrzymanie władzy

grzechu i śmierci, i uwolnienie pojmanych, jak jest napisane, że więzienie będzie otworzone i pojmani dostąpią wyzwolenia (Izaj. 61:1).

Lud izraelski dostąpił wielkiego zaszczytu pod przymierzem, jakie Bóg uczynił z nimi przez Mojżesza i wynikłymi z tego błogosławieństwami towarzyszącymi im, gdy poddawali się pod Boski nadzór i pod Jego prawa. Gdy zaś buntowali się przeciwko Niemu i kalali się według zwyczajów pogan, ściągali na siebie Jego sąd i różne kary. Ich niewola była częścią tych kar i jak wskazuje nasza lekcja, bogactwa ich dostały się w ręce obcych. Zaiście, znaczna część łask duchowych dostała się nam, którzyśmy z urodzenia byli poganami, obcymi, cudzoziemcami i dalecy od społeczności izraelskiej (Efezj. 2:12).

Niewolnicy marności i grzechu

Gdy czytamy: „*Biada tym, którzy ciągną nieprawość powrozami marności, a grzech jego jako powrozem wozowym*” (Izaj. 5:18), to nie powinniśmy słowa „biada” rozumieć jako groźbę przyszłego utrapienia. Raczej możemy to uważać jako wyraz politowania i współczucia. Boć prawdziwa biada, czyli prawdziwie biednym jest los tych, którzy są niewolnikami marności i próżności, czyli pychy. Pycha w rzeczywistości kontroluje znaczną część ludzkiego rodzaju, z jej przyczyny gwałcone są często sumienia i popełniane są różnego rodzaju nieprawości. Biedne, wzdychające stworzenie, przywiązane jest do grzechu jakoby „powrozami wozowymi”, które są tak silne, że trudno je rozerwać, nawet jeśli ktoś rozumie niegodziwość grzechu. Niejeden grzesznik, nieświadomy faktycznego powodu swych utrapień, szuka przyjemności w swej niedoli, nie wiedząc, że Tym, który może zapewnić mu wolność, jest tylko wszechmocny Bóg, który już naznaczył Odkupiciela ku naszemu uwolnieniu, którego słowa brzmią: „*Jeżeli was Syn oswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie*” (Jan 8:36).

Ta klasa zwiedzionych, związanych powrozami próżności i przywiązanych do grzechu powrozami wozowymi, gotowa jest powątpiewać w istnienie Boga, rozumując w taki sposób: „*Jeżeli byłby Bóg i byłby wszechmocny, to okazałby swoją moc już dawno temu. Nie potrzebujemy się więc obawiać, ale nadal możemy brnąć w grzechu bezkarnie*”. Prorok określa myśli podobnych ludzi tymi słowami: „*Niech się pospieszy (Bóg), a niechaj nie omieszkuje sprawa jego, abyśmy ją widzieli; niech się przybliży i przyjdzie rada świętego Izraelskiego, żebyśmy się dowiedzieli*” – Izaj. 5:19.

Żyjemy obecnie w takich właśnie czasach. Fakt, że Bóg uchyła zasłonę nieświadomości i daje światu większe błogosławieństwa oraz oświecenie aniżeli kiedykolwiek przedtem, pobudza wielu z tych, co

piją wino Babilonu, do zaprzeczania Słowu Bożemu i jego naukom – do zaprzeczania, że człowiek był stworzony na wyobrażenie Boże, że upadł i potrzebował Odkupiciela, że Bóg zamierza go podnieść i że w tym celu obiecał sprawiedliwe Królestwo w Tysiącleciu. Zaprzeczają również temu, że Boskim celem w Wieku Ewangelii jest wybrać klasę Kościoła, która ma uczestniczyć z Chrystusem w tym dziele podnoszenia ludzkości, jak to i apostoł prorocznie oświadczył; tacy gotowi są mówić: „*Gdzież jest obietnica przyjścia Jego? Bo jako ojcowie zasnęli, wszystko tak trwa od początku stworzenia*” – 2 Piotra 3:4.

Ludzie tacy kierują swe umysły do teorii ewolucyjnych i dochodzą do wniosków, że człowiek nie odpadł od Boskiego wyobrażenia, ale że przez sześć tysięcy lat rozwijał się z wyobrażenia małpy i stopniowo wznosi się do doskonałości. Mówią również, że świat jest i będzie tylko takim, jakim go sami uczynimy. Ignorują biblijne zapewnienie, że przychodzi czas obrachunku, czyli sądu świata i że w tym Tysiącletnim dniu sądu wszelkie niegodziwości obecnego czasu będą sprostowane; dobre zabiegi będą nagrodzone, a złe, rozmyślne nieprawości, otrzymają sprawiedliwą karę; że ludzkość dostąpi chwalebnej sposobności podźwignięcia się pod sprawiedliwą chłostą i nagrodą, i ci, co zechcą, będą mogli naonczas otrzymać to wszystko, co było stracone w Adamie.

Nazywający złe dobrem

Ci sami ludzie gotowi są nazywać terazniejsze zło jako nic nieznaczące – jakoby coś dobrego w porównaniu z przeszłością, a dobro przeszłości gotowi są uważać za złe, nieudolne. Doktorowie teologii i współcześni profesorowie uważani są za posiadających największą wiedzę i będących najwyższymi autorytetami, podczas gdy Chrystus Pan, apostołowie i prorocy przeszłości uważani są za niemądrych, nieuczonych, niezdolnych do rozeznawania omyłek jedni drugich, jak to czynią współcześni wyżsi krytycy. Czy tacy nie nazywają złego dobrem a dobrego złem, jak to mówi prorok? Czy nie stawiają ciemności za światłość, a światłości za ciemność, gorzkości za słodkość, a słodkości za gorzkość? Czy nie „*biada tym, którzy się sobie zdadzą być mądrymi, a sami u siebie roztropnymi*?” (Izaj. 5:21) Czyż nie są to ci „*mocni na picie wina*”, podobni „*mężom dużym ku nalewaniu napoju mocnego*” (Izaj. 5:22) – mocnych doktryn – zadziwiających filozofii?

Kierowani przebiegłością, a nie Prawdą

Kończącym zarzutem naszej lekcji wobec krytykowanej klasy jest to, że „*usprawiedliwiają niezbożnego za podarki, a sprawiedliwość sprawiedliwych odejmują od nich*” (Izaj. 5:23). To oznacza przekup-

stwo i łapówkarstwo – co jest kwestią przebiegłości. Bardzo dużo jest obecnie takich, którzy gotowi są usprawiedliwić winnego, jeżeli widzą w tym pewną korzyść lub zysk dla siebie, albo gdy zauważą, że byłoby to korzystne dla pewnej ogólnej sprawy im przychylnych. Z drugiej strony, czy nie widzimy również coraz większego lekceważenia dla sprawiedliwości, tak że wielu jest nie tylko obojętnych na nią, ale gotowi byłiby nawet źle mówić i oczerniać tych, co są po jej stronie, jeżeli mogliby odnieść z tego jakieś korzyści?

Nie możemy wprost uniknąć myśli, że podobne usposobienie, zabiegające tylko o własne korzyści, przejawia się coraz więcej wszędzie – a bodaj czy nie najwięcej pomiędzy klerem chrześcijaństwa. Mamy wszelkie powody do wierzenia, że wielu z dzisiejszego duchowieństwa widzi wyraźnie słabość zajmowanego przez siebie błędnego stanowiska i do pewnego stopnia rozeznaje i odczuwa siłę Prawdy. Mimo to jednak z uporem usprawiedliwiają i bronią złych, błędnych i Boga zniesławiających nauk, czyli tzw. artykułów ich wiary. Wielu z nich, bardzo wielu, czyni to nie z przekonania, ale dla nagrody – dla stanowiska w swych denominacjach, dla chwały u ludzi lub dla godności i finansowych korzyści z tym związanych. Z tych samych względów są oni gotowi potępiać i oczerniać tych, o których wiedzą, że bronią Prawdy i sprawiedliwości.

Co prorok mówi o takich? Mówi: „Biada im!”. Czas tej „biady” przybliży się i jest już we drzwiach. Jest to czas wielkiego ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły być. Ucisk ten zaskoczy wielkich, mądrych, potężnych, uczonych, przedniejszych wodzów finansowych, społecznych i religijnych, nagłą katastrofą – anarchią. Dzięki niech będą Bogu za chwalebny perspektywę wystawioną w Jego Słowie – że zaraz za tymi chmurami ucisku wzejdzie Słońce Sprawiedliwości ze zdrowiem w promieniach jego i błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkie rodzaje ziemi, zgodnie z obietnicą złożoną przez Boga Abrahamowi.

Nasz tekst przewodni

Dla nas, jako Pańskich naśladowców, lekcja jest dobrze wyrażona w naszym tekście przewodnim, wystawiającym przed nami wzór apostoła Pawła, którego powinniśmy naśladować, tak jak on naśladował Pana i Jego instrukcje. Starajmy się tedy, każdy z osobna i wszyscy razem, abyśmy mogli szczerze i wiernie stosować do siebie słowa apostoła: „*Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać innym każąc, sam nie był odrzucony*” (1 Kor. 9:27) – abyśmy nie zostali odrzuceni od wysokiego powołania, którym byliśmy zaszczytzeni – abyśmy nie stracili tej chwalebnej łaski i przywileju współdziedziectwa z naszym Panem w Królestwie.

Obyśmy zawsze mogli pamiętać o tym, że znajdujemy się obecnie na próbie, że dana nam jest sposobność udowodnić naszą szczerość i głębokość naszego poświęcenia się Bogu i sprawiedliwości! Pamiętanie o tym będzie dla nas dobrym bodźcem i zachętą do postępowania drogami Pańskimi. Pamiętajmy więc, że to podbijanie ciała w niewolę stosuje się tak do naszych pokarmów i napojów, jak również do naszych myśli i słów. Zaiste, wszelkie trudności, z jakimi zobowiązani jesteśmy bojować, rozpoczynają się w naszych myślach, i to myśli Nowych Stworzeń są słusznie i sprawiedliwie badane przez Pana, który sądzi nas nie według naszych odziedziczonych niedoskonałości cielesnych, ale według naszego nowego umysłu, nowej woli, nowych intencji, nowego serca, a także według energii i wysiłków, jakie te podejmują w trzymaniu śmiertelnego ciała w posłuszeństwie duchowi i w stopniu, w jakim jest to możliwe – w posłuszeństwie Boskim przykazaniom.

„Nie możemy nic przeciwko Prawdzie”

Ktokolwiek świadomie i dobrowolnie czyni coś przeciwko Prawdzie, przeciwko temu, co jest słuszne, naraża się na poważne niebezpieczeństwo utracenia swej społeczności z Bogiem – na niebezpieczeństwo zagaszenia tej iskierki nowej natury, do której został spłodzony duchem świętym. Duch Chrystusowy jest duchem posłuszeństwa Ojcu i wszystkiemu, co jest sprawiedliwe; przeto ktokolwiek straci tego ducha przez to, że świadomie sprzeciwi się Bogu i sprawiedliwości, taki niezawodnie podchodzi pod stwierdzenie apostoła: „*Kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego*” (Rzym. 8:9).

Zasada ta może być stosowana ogólnie, lecz obecnie zawężymy ją do przedmiotu naszej lekcji, czyli do wstrzemięźliwości i wyrazimy myśl, że z naszego punktu widzenia, poświęceni Panu powinni być zawsze po stronie wstrzemięźliwości, a w opozycji do opilstwa lub jakiegokolwiek niewstrzemięźliwości. Nawet gdyby zdawało się, że prawo prohibycyjne nie może być ustanowione, to jednak nie rozumiemy, jak wierni Pańscy mogliby zgodnie ze sumieniem popierać lub mieć jakikolwiek udział w legalnie dozwalanym złu. „*Nie możemy czynić nic przeciwko prawdzie*” (2 Kor. 13:8). Nie możemy być z tych, którzy mówią: „*Będziemy czynili zło, aby dobro z tego wyszło*”.

Nie musimy sądzić tych, co różnią się od nas pod względem zrozumienia swych obowiązków, lecz zdaje się nam, że każdy poświęcony Bogu ma swoją osobistą odpowiedzialność i z tego punktu zapatrywania powinien traktować tę sprawę, jak i wszystkie inne. Nie spodziewamy się zreformować świata na zasadzie prohibicji, lecz to nie powinno wstrzymy-

wać nas od wyrażania naszej sympatii względem tego, co jest dobre i co wierzymy, że będzie ustanowione, skoro tylko wysłuchana zostanie modlitwa Pańska odnośnie Królestwa Bożego i woli Bożej jako w niebie, tak i na ziemi. Naszym obowiązkiem jest pomagać w podnoszeniu właściwego sztandaru ludowi, chociaż byłby to sztandar, którego lud by nie lubił i niewiele z niego umiałby i chciałby korzystać, przed ustanowieniem królestwa Chrystusowego.

Zgodnie z tym wyrażamy myśl, że gdziekolwiek i kiedykolwiek lud Pański stanąłby wobec kwestii, czy wyrób i handel trunkami ma być dozwolony, czy nie, dobrze uczynimy, gdy użyjemy naszej wolności i przywileju na głosowanie przeciw temu – choćbyśmy nawet wiedzieli, że nasz głos nie będzie po stronie wygranej i choćbyśmy ściągali na siebie nienawiść tych, co gotowi są okradać sprawiedliwego ze sprawiedliwości jego dla własnego zysku.

Poniżej cytujemy z pewnego drukowanego dzieła, nie będąc w stanie upewnić się o prawdziwości tego opisu. Bez względu jednak, czy wydarzenie to jest prawdziwe, czy nie, nauka w tym zawarta jest aż nadto prawdziwa. Opis ten był następujący:

Decydujące świadectwo

„Czytałem o zebraniu radnych miejskich w pewnym mieście stanu Pensylwania, gdzie miała zostać podjęta decyzja odnośnie udzielenia zezwoleń na sprzedawanie trunków. Gdy sprawa ta miała już być poddana pod głosowanie, z tylnego kąta lokalu wystąpiła zmizerowana i zgarbiona niewiasta, w starszym wieku i wznosząc swe ręce w kierunku zebranych, zawołała krzykliwym głosem: Spójrzcie na mnie. Wy wszyscy znacie mnie, a przynajmniej znaliście mnie kiedyś. Wiadomo wam wszystkim, że kiedyś byłam panią najlepszego gospodarstwa w tej okolicy. Pamiętacie wszyscy, że miałam męża, jednego z najlepszych i najwierniejszych; pamiętacie również, że miałam pięciu zacnych, energicznych synów. Gdzie oni są teraz? Doktorze, powiedz, gdzie

oni są obecnie? Wy wszyscy wiecie. Wiecie, że leżą oni rżędem, jeden obok drugiego, tam na kościelnym cmentarzu, każdy z nich wypełnia grób pijaka!

Nauczyciście ich wierzyć, że picie z umiarem jest bezpieczne, że tylko przebrania miary należy unikać i oni nigdy nie pochwalali picia ponad miarę. Często powoływali się na ciebie i na ciebie, i ciebie – mówiąc to, wskazywała palcem na tego, który mówił, że alkohol był dobrym tworem Bożym, na drugiego, który sprzedawał tę truciznę i na jeszcze innego, który zalecał ją na lekarstwo, mówiąc, że mała dawka jest korzystna. Moi synowie i mąż czuli się bezpieczni przy takich nauczycielach. Lecz ja z przerażeniem i trwogą zauważałam stopniową zmianę w mej rodzinie. Czułam, że wszyscy zostaniemy zniszczeni wspólną ruiną. Usiłowałam powstrzymać grożący nam cios, próbowałam złamać ten szal zwodniczy – to złudzenie mych synów i męża, że umiarkowane picie jest dobre.

Prosiłam, błagałam; lecz wszystko składało się przeciwko mnie. Biedny mój mąż i ukochani synowie zostali usidleni i nie byli w stanie uwolnić się. Jeden po drugim legli w grobach pijaków. Spójrzcie teraz na mnie jeszcze raz. Widzicie mnie tu prawdopodobnie po raz ostatni; czas mój dobiega końca. Przywlokłam się tu zmęczona, z mojego obecnego mieszkania – z waszego domu dla biedaków – aby was przestrzec – ciebie, któryś błędnie uczył i ciebie, któryś sprzedawał. I wznosząc swe ramiona wysoko, głosem podniesionym do niezwykłego napięcia, zawołała: Za niedługo stanę przed stolicą Najwyższego. W swoim czasie spotkam was tam, wy fałszywi przewodnicy, i będę świadczyć przeciwko wam.

To powiedziawszy, zniknęła. Gdy za chwilę przewodniczący wstawił pytanie: Czy mamy udzielić zezwolenia na sprzedawanie napojów alkoholowych? Jednogłośnie odpowiedzią zebranych było: Nie!” □

Watch Tower R-3892-1906
Straż 02/1951 str. 23-28

Zmysł Chrystusowy

„BO KTÓŻ POZNAŁ UMYSŁ PAŃSKI?”

Apostoł święty Paweł napisał takie słowa: „O głębokości bogactwa i mądrości, i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy jego i niedoścignione drogi jego! Bo któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą jego? Albo kto mu co pierwej dał, a będzie mu zasie oddano? Albowiem z niego i przez niego i w nim są wszystkie rzeczy; jemu niech będzie chwała na wieki. Amen” – Rzym. 11:33-36.

Wszystko to, co posiadamy, pochodzi od Ojca naszego Niebieskiego. Nic nie mamy swojego. W Starym Testamencie jest powiedziane, że wszystko to uczyniła ręka Boża (Izaj. 66:2). Wszystko należy do Pana Boga. Mamy również napisane przez świętego Pawła apostoła, że czy żyjemy, czy umieramy, to należymy do Pana. Abyśmy tylko przy Panu mogli stać. Od chwili naszego poświęcenia

upłynęło już kilka lat. Każdy z nas doświadcza tej niedoścignionej łaski, mądrości Bożej. Doświadczamy błogosławieństwa Pańskiego.

Apostoł Paweł w Liście do Koryntian mówi: „*Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone. Aleć duchowny rozsądza wszystko; lecz sam od nikogo nie bywa rozsądzony. Albowiem któż poznał zmysł Pański? Któż go będzie uczył? Ale my zmysł Chrystusowy mamy*” – 1 Kor. 2:14-16.

Każdy przeciętnie zdrowy człowiek posiada pięć zmysłów: wzrok, słuch, smak, powonienie i dotyk. Święty Paweł wspomina, że prawdziwy chrześcijanin, oprócz wymienionych pięciu zmysłów, posiada jeszcze szósty zmysł, który apostoł święty Paweł nazwał zmysłem Chrystusowym. Ten sam apostoł święty Paweł napisał: „*Albowiem nie dał nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i zdrowego zmysłu*” – 2 Tym. 1:7. Apostoł Paweł mówi o duchu zdrowego zmysłu. Zmysły cielesne działają w sferze cielesnej, natomiast zmysł Chrystusowy ma swoje zastosowanie w sferze duchowej. Możemy zauważyć także i powiedzieć, że ten szósty zmysł, zmysł Chrystusowy, działa w zakresie naszego duchowego wzroku, duchowego słuchu, duchowego smaku, duchowego powonienia i duchowego dotyku.

Czy Pismo Święte wspomina o duchowym wzroku? Czy znajdziemy takie wersety? Myślę, że tak. W Liście do Efezjan czytamy takie słowa apostoła Pawła: „*Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu samego siebie*”. I dalej święty Paweł dodaje: „*Ażeby oświecił oczy myśli waszej, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania jego i które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w świętych*” – Efezj. 1:17-18. Apostoł wspomina, że zostaliśmy oświeceni przez Pana. Gdy ktoś posiada duchowe oczy, oczy wiary, oczy wyrozumienia, to może unieść się z doczesności i oglądać dzięki temu wiele cudownych szczegółów Boskiego charakteru. Człowiek cielesny nie pojmuje tych rzeczy. Może rozumieć słowa, może być na naszych nabożeństwach i jeżeli usłyszy słowo „okup” to wydaje mu się, że trzeba zapłacić jakieś pieniądze. Nie rozumie! Słyszy słowa, a nie rozumie, co oznaczają.

Okup jest skałą naszego zbawienia. Psalmista Dawid mówi, że byliśmy w dole grzechu i degradacji. Zostaliśmy wyciągnięci i nasze nogi zostały postawione na skale. Tą skałą jest Chrystus Pan, Jego okup. On powiedział: „*beze mnie nic uczynić nie możecie*” (Jan 15:5). Niekiedy duchowy wzrok nie sięga tak daleko albo może jest słabo rozwinięty, wówczas może pojawić się duchowa ślepotą. Nam również może to zagrażać. Apostoł święty Piotr, kiedy wymienia poszczególne cechy, jakie mamy

dodać do naszej wiary, wspomina: „*Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność; a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność; a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Bo przy kim tych rzeczy nie masz, ślepy jest; a tego, co jest daleko, nie widzi, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich*” – 2 Piotra 1:5-9.

Zatrzymajmy się nad powściągliwością. Ona dotyczy wszystkich! Dotyczy tak samo starszych wiekiem, jak i naszą młodzież. Walczymy ze słabościami naszego ciała. Święty apostoł Paweł mówi, że skoro nasza walka trwa, to jest to dowód, że powściągamy się we wszystkim. Jeżeli się staramy powściągnąć, to znaczy, że posiadamy duchowy wzrok. Widzimy nie tylko wady innych, ale przede wszystkim zauważamy swoje własne. To jest ważne. Ktoś powiedział: „Jeżeli chcesz posprzątać u sąsiada na jego podwórku, to najpierw posprzątaj swoje własne podwórko”. Zabierz się do roboty na swoim podwórku. Również my mamy ten przywilej popatrzeć na naszą chrześcijańską działkę, chrześcijańskie życie, naszą pracę, nasze postępowanie. Dopiero wówczas będziemy mieli przywilej popatrzeć na rzeczy przyszłe, nimi się cieszyć, nimi się rozkoszować i budować chrześcijański charakter na obietnicach Słowa Bożego.

Odrzućmy budowę chrześcijańskiego charakteru wykonaną ze słomy, siana i ludzkich tradycji, a budujmy go na drogocennych obietnicach Słowa Bożego. Czytamy takie słowa: „*Przyuczaj się, proszę, z nim przestawać, a uczyni sobie z nim pokój*” – Ijoba 22:21.

Mamy bardzo ważny przywilej przyuczania się. Apostoł święty Paweł mówi, że nasza bratnia społeczność na zgromadzeniach jest wielkim przywilejem. Mamy przypatrywać się jedni drugim, aby pobudzać się do dobrych uczynków i miłości. Nie wszyscy mają przywilej w obecnym czasie posiadać duchowy wzrok. Nie wszyscy mogą dobrze widzieć. Pan Jezus zganił faryzeuszy, że byli ślepi, że byli wodzami ślepych, a jeżeli ślepy ślepego prowadzi, to obydwaj w dół wpadną (Jan 9:39-41). Pisząc poselstwo do ostatniego okresu Kościoła, epoki laodycejskiej, święty Jan pisał takie słowa: „*Albowiem mówisz: Jestem bogaty i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi. Radzę ci, abys kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abys był bogaty, i szaty białe, abys był obleczony, a żeby się nie okazywała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abys widział*” – Obj. 3:17-18.

Nauki Słowa Bożego są najlepszym lekarstwem na nasze niedomagania duchowego wzroku. Może się zdarzyć, że ktoś przedstawia nauki, które nie są zgodne ze Słowem Bożym. Przy udziale duchowego wzroku mamy przywilej dostrzec głębokie rzeczy Boże. Przeczytajmy słowa naszego Pana, który mówi: „*Badajcież się Pism; boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydawają o mnie*” – Jan 5:39.

Nauki świętej Ewangelii i listy apostołskie to, jak święty apostoł Paweł napisał, Chrystusa wymalowały przed naszymi oczyma (Gal. 3:1). Mamy przywilej patrzeć na Chrystusa, na wodza i dokończyciela wiary. Kiedy patrzymy na kogoś zacnego, to staramy się go naśladować. Zgromadzamy się, aby czytać słowa z Biblii, chcemy naśladować Baranka.

Kto nie posiada duchowego wzroku, ten może patrzeć na rzeczy duchowe i ich nie dostrzegać. W Proroctwie Izajasza czytamy, że naród izraelski patrzył na Pana, ale nic nie mógł w Nim zobaczyć (Izaj. 53:2). Żydzi widzieli Chrystusa w czasie Jego pierwszej obecności. Duchowa ślepotą uniemożliwiła im zobaczenie Mesjasza, dawno przepowiedzianego przez proroków. My również nie spodziewamy się zobaczyć Chrystusa na jakimś obrazie. Nie o to nam chodzi. Mamy wymalowanego Chrystusa przed naszymi oczyma. Apostoł święty Paweł mówi nam, że Chrystus został przed oczyma naszymi wymalowany. W jaki sposób? Czytamy o Chrystusie, że chodził i czynił dobrze, uzdrawiał chorych. Widzimy Go wśród tłumów i kiedy zobaczył, że ktoś jest cierpiący, że ktoś płacze, że chce się Go dotknąć, Chrystus spieszył z pomocą i mówił „*żał mi tego ludu*” (Mat. 15:32). Miał bardzo miłosierne serce. Takiego widzimy Chrystusa. Widzimy Chrystusa również „*chwałą i czią ukoronowanego*” (Hebr. 2:9). Widzimy takiego, bo tak nas uczy Słowo Boże. Nie widzimy Chrystusa takiego, jaki jest na krzyżyku, czy na medaliku. Chrystus umarł, owszem, wiemy o tym, ale wiemy również, że trzeciego dnia zmarłych wstał i uprzedził uczniów do Galilei. Tam Go mogli ujrzeć. My również ujrzeliśmy Chrystusa. Usłyszeliśmy chwalebne słowo, piękne nauki i mamy przywilej rozkoszować się tymi słowami.

W Piśmie Świętym znajdujemy wzmiankę na temat duchowego słuchu. Nasz Pan powiedział do słuchaczy: „*Kto ma uszy, niechaj słucha*” (Obj. 13:9). Następnie ten sam apel jest kilka razy powtórzony w Księdze Objawienia: „*Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom*” (Obj. 2:7, 11, 17, 29, 3:6, 13, 22). Wszyscy słuchacze, którzy słuchali słów Pańskich, mieli uszy, ale dziś ktoś może powiedzieć: „Ja nie mam uszu, ja nie słyszę”.

Nie chodzi o to. Niewiele posiadało zmysł duchowego słuchu. Nawet uczniowie, którzy chodzili za Panem, nie skorzystali z szansy, żeby dowiedzieć

się, co Pan miał na myśli, kiedy powiedział naukę, której uszy ich nie mogły przyjąć. Jak zareagowali na słowa: „*Zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego, i pili krwi jego, nie macie żywota*” (Jan 6:53) Odeszli. „*Twardać to jest mowa, któż jej słuchać może?*”. Lekcja dla nas: Jeżeli czegoś nie rozumiemy, okażmy trochę cierpliwości. Poczekajmy, a Pan wyjaśni nam wątpliwości. Muszę przyznać, że często w swoim życiu tego doświadczałem. Podobnie może być teraz. Dostrzegamy, że ci, którzy usłyszeli wesołą nowinę o Królestwie, niekiedy pragną słuchać nowych rzeczy, o których nikt jeszcze nie wspominał. Święty Paweł przewidział taki stan i dlatego napisał słowa: „*Każ słowo Boże, nalegaj w czas albo nie w czas, strofuj, grom i napominaj ze wszelką cierpliwością i nauką. Albowiem przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądlivosti zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbiące uszy, a odwrócą uszy od prawdy, a ku baśniom je obrócą*” – 2 Tym. 4:2-4. Bracia starsi mają przywilej stać na straży czystości nauk. Może nie zawsze wywiązujemy się z tego zadania. Usłyszeliśmy głos, który jest wspomniany w Księdze Objawienia: Ludu mój! Wyjdź z Babilonu. Żeby to usłyszeć, trzeba mieć zdrowy duchowy słuch. Apostoł święty Paweł mówi: „*Dziś, jeźlibyście głos jego usłyszeli, nie zatwardzajcież serc waszych*” – Hebr. 3:15. To „dzisiaj” dla niektórych może oznaczać teraz, tutaj. To „dzisiaj” dla kogoś z nas było kilka lat wcześniej, ale w dalszym ciągu niech życie nasze wskazuje, że się nie zatwardzamy. Być może kiedyś popełniliśmy błąd, może wystąpiliśmy przeciwko Panu! Jeżeli ktoś nam zwróci uwagę, to przeanalizujemy wszystko raz jeszcze. Nie zatwardzajmy naszego serca. Pan posyła przecież swoich posłańców z napomnieniem, aby nas przywrócić na właściwą drogę. „*Uszy twoje usłyszą słowo z tyłu do ciebie mówiącego: Tać jest droga, chodźcie po niej*” – Izaj. 30:21. Nasz Pan określił wyraźnie i powiedział: „*Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot*” (Jan 14:6). Kto przyjdzie do Pana, nie zostanie odrzucony.

Nasz Pan w przypowieści o dobrym pasterzu poucza nas, że owce, które znają głos swojego pasterza, za innym głosem nie pójdą. Sam miałem okazję coś takiego zobaczyć. Kiedy wszedłem do owczarni mojego znajomego, owce uciekały. Kiedy przyszedł gospodarz, wtedy wszystkie po kolei za nim wychodziły. Znały głos. Znały jego usposobienie. My również usłyszeliśmy głos Dobrego Pasterza. Nie idźmy za głosem obcych pasterzy. Nie idźmy za głosem innej nauki.

Następny zmysł to zmysł smaku. Dzięki niemu odróżniamy smak różnych pokarmów i napojów. Gdy zmysł smaku zacznie zawodzić, to człowiek może poczuć słodycz w gorzkim smaku alkoholu. Zaczyna zanikać krytycyzm. Dlatego musimy uwa-

zać, aby to nas nie dotyczyło. Smak przejawia się jeszcze w czymś innym. Apostoł święty Paweł powiada: „*mowa wasza niech zawsze będzie przyjemna, solą okraszona*” (Kol. 4:6). Apostoł Paweł mówi, że nieprzyzwoite żarty, czy jakieś docinki nie powinny wychodzić z naszych ust. My wiemy, że wpuściliśmy do naszego serca innego lokatora. Tam powinien mieszkać Pan ze swoim duchem. Postawmy sobie pytanie: Czy Chrystus powiedziałby to, co ja chcę powiedzieć? Czy Chrystus zrobiłby to, co ja robię? Czy sam mając wolność, nie ograniczam wolności innych? Popatrzmy, czy posiadamy ten smak? Apostoł Paweł uczy nas, że chrześcijanin w miarę swojego duchowego wzrostu, powinien mieć coraz bardziej wyczulony smak, aby rozoznawać dobre od złego. Należy rozpoznawać, że nie każdy pokarm podany przez różnych nauczycieli mających Biblię w ręku, jest Prawdą! Nie każdy pokarm służy duchowemu zdrowiu, duchowej równowadze. Całe nominalne chrześcijaństwo, przez zatracenie dobrego smaku, posiada wiele nielogicznych nauk. To chrześcijaństwo pijane jest winem błędnych nauk ludzkich. My również to dostrzegamy. Wiele rzeczy można zauważyć, kiedy popatrzymy na naukę Słowa Bożego. Kto nie ma zdrowego zmysłu smaku, może się nabawić przykrej choroby. Może to być niestrawność duchowa. Dlatego o ludziach pozbawionych smaku Salomon mówi, że ich usta są napelnione kłamstwem: „*Smaczny jest drugiemu chleb kłamstwa; ale potem piaskiem napelnione będą usta jego*” – Przyp. 20:17. Dlaczego nie powinniśmy posługiwać się kłamstwem? Pan pozostawił inny wzór. Kłamstwo pochodzi od Szatana, który był kłamcą od początku.

Całe nominalne chrześcijaństwo inaczej smakuje naukę Słowa Bożego niż powołani Boży. Prorok Ezechiel zawarł to w swoim prorocztwie: „*I schodzą się do ciebie, tak, jako się schodzi lud, i siadają przed obliczem twojem, jako lud mój, i słuchają słów twoich, ale*” – tutaj jest właśnie to „ale” – „*ich nie czynią; a choć je sobie usta swemi smakują, wszakże za szkaradnym zyskiem swoim serce ich chodzi*” – Ezech. 33:31. Oby z nami tak nie było.

Święty Jakub przyrównał czytanie Słowa Bożego do zwierciadła (Jak. 1:23). Mówi, że mąż przychodzi do zwierciadła, aby zobaczyć swoje oblicze. Popatrz, odejdziesz i zapomni, jakim był! Naszym zadaniem jest odczuwać duchowy smak. Wspaniałe smak Słowa Bożego. Manna na pustyni, która była dana ludowi izraelskiemu za pokarm, miała słodki smak (2 Mojż. 16:31). Smak placków z miodem. Słowo Boże jest również słodkie. Zawiera wspaniałe obietnice. Ktoś powiedział, że Słowo Boże zawiera ponad dziesięć tysięcy różnych obietnic. Właśnie kiedy jesteśmy strapieni, kiedy czegoś nam brakuje, sięgamy po Biblię. Jedna siostra powiedziała, że kiedy ma

jakieś kłopoty, jakieś trudności w życiu, nie znajduje zrozumienia u swojej światowej rodziny. Wtedy idzie do swojego pokoju, bierze swoją Biblię i tam znajduje pociechę, zachętę i różne napomnienia, czuje się duchowo podniesiona. Pan uczynił w Kanie Galilejskiej wino, które było smaczniejsze od tego, które spożywali biesiadnicy wcześniej. Przypomnijmy sobie znaczenie wina w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. On winem zwilżył usta pobitego. W nasze wargi również dano wino Słowa Bożego – rozweselające i orzeźwiający słowa, które płyną z Bożej Księgi, przynosząc nam uzdrowienie.

Ważnym zmysłem jest powonienie. Zmysł ten pozwala ustalić zapachy przyjemne i zapachy niemiłe. Nasuwa się pytanie: Czy istnieje duchowy zmysł powonienia? Apostoł święty Paweł na ten temat napisał: „*Gdyżem odebrał wszystko i mam dostatek, pełenem, wziąwszy od Epafrodyty, co posłano od was*”, dalej mówi: „*wonność dobrego zapachu, ofiarę przyjemną i Bogu się podobającą*” – Filip. 4:18. Nieco wcześniej mówi: „*Radujcie się* (bracia w Filipii), *znowu mówię, radujcie się*” – Filip. 4:4. Apostoł święty Paweł zauważył wonność braterskiego poświęcenia. Zauważył wonność tego, co zrobili Filipianie dla niego, pomagając mu, jego braciom i siostram. Dobre uczynki, które mamy przywilej czynić, wydają aromat bratniej miłości i jest to rozpoznane przez tych, którzy posiadają zmysłu powonienia w sensie duchowym. Apostoł święty Paweł na innym miejscu napisał takie słowa: „*Lecz chwała Bogu, który nam zawsze zwycięstwo daje w Chrystusie i wonność znajomości swojej objawia przez nas na każdym miejscu*” – 2 Kor. 2:14-16. Apostoł święty Paweł oddaje chwałę Bogu, że zwycięstwo jest wonnością znajomości. Słowo, którego słuchamy, ma być pochodnią nogom naszym, światłością naszej ścieżce. Apostoł mówi dalej: „*Bośmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu w tych, którzy zbawieni bywają i w tych, którzy giną; Tymci wonnością śmierci na śmierć, ale onym wonnością żywota ku żywotowi; lecz do tego, któż jest sposobny?*”.

W Przybytku, który był zbudowany w narodzie izraelskim, mamy również pokazane trzy różne zapachy. Weźmy pod uwagę zapach ofiar składanych na miedzianym ołtarzu, na Dziedzińcu, gdzie palił się tłuszcz. Tam unosił się przyjemny aromat. Tu jest pokazane, jak na ofiarę każdego brata czy siostry patrzą inni bracia i siostry. Kiedy poczujemy wonność, jaka unosiła się w Świątynicy, to zrozumiemy, że symbolizuje ona aromat przyjemnych modlitw kierowanych do Ojca Niebieskiego. Tak Pan Bóg patrzy na nasze ofiary. Na miejscu, gdzie były palone skóry, kopyta i sierść, unosił się nieprzyjemny zapach. To pokazuje, jak otaczający nas ludzie patrzą na naszą ofiarę. Starajmy się, abyśmy zawsze byli wonnością innym ku zbawie-

niu. Wonność, która powinna przebywać pomiędzy ludem Bożym, ilustrują następujące słowa: „*O źródło ogrodne, źródło wód żywych, które płyną z Libanu! Powstań wietrze północny, a przyjdź wietrze z południa, przewiej ogród mój; niech płyną wonności jego, niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego, a niech je rozkoszne owoce swoje*” – Pieśń 4:15-16.

Nieraz w bratniej społeczności następuje poruszenie świecznika. Nieraz są próby i doświadczenia, i to jest ten wiatr północny przewiewający ogród! Co z tego ogrodu ma wypływać? Jeżeli są doświadczenia, to ma popłynąć wonność bratniego współczucia, bratniej miłości, bratniego zrozumienia i życzliwości. Oby tak zawsze w naszej społeczności było. Wonność wybornych maści, czyli przyjemnych perfum, oznacza nam wonność ducha świętego. Miłość Boża stanowi ten wonny olejek, o którym czytamy: „*Oto jako rzecz dobra, i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają*” (Psalm 133:1). Jak nieprzyjemny jest zapach niezgody. Nieprzyjemny jest zapach swarów, gdy takie spotykamy pomiędzy braćmi. Jest to odór nienawiści, odór walki i złości. Tam, gdzie panuje taka atmosfera, zbór zaczyna chorować. Jeżeli panuje nieprzyjemny zapach, najczęściej stosuje się różnego rodzaju odświeżacze lub przewietrzanie. Wszelkie zapachy złości i nienawiści należy całkowicie wyeliminować. W tym celu należy używać serca przepelnionego olejkiem miłości i współczucia, aby olej ten wylać na brata swego tak, jak Maria wylała na nogi Jezusa. Nie mamy przywileju uczynić tej posługi naszemu Panu, ale mamy przywilej uczynić tę posługę braciom i siostram. Nie wszyscy docenili czyn Marii. Znalazł się ktoś, kto powiedział: „*Po co ta strata?*”. Niektórzy mogą powiedzieć: *Po co organizować konwencję, po co to wszystko? Ile to kosztuje? Nie bądźmy tak wyrachowani. Nasz Pan powiedział: Nie czynicie przykrości tej niewieście. Co mogła, to uczyniła i my również będziemy mieli uznanie przed Panem, jeżeli uczynimy to, co będziemy mogli. Teraz mamy przywilej na utrudzone nogi braci i sióstr wylać olejek współczucia i miłości.*

Ostatni zmysł to dotyk. Czułe komórki nerwowe, usytuowane w naszych palcach, informują m.in. o temperaturze dotykane go przedmiotu. Apostoł Paweł powiedział: „*I uczynił z jednej krwi wszystkich naród ludzki, aby mieszkał po wszystkim obliczu ziemi, zamierzony przedtem rozrządzone czasy i zamierzone granice mieszkania ich; Aby szukali Pana, owaby go śnać namacali i znaleźli, aczkolwiek od każdego z nas nie jest daleko*” – Dzieje Ap. 17:26-27. Pan jest niedaleko każdego z nas. Nawet śpiewamy taką pieśń „*Pan Jezus do serca twojego chce wejść*”. On jest blisko, ale chce wejść jeszcze bliżej. Otwórzmy bramę naszego serca, abyśmy mogli zauważyć to, co należy. Są ludzie, którzy w precyzji układu ciał niebieskich w kosmosie nie widzą działalności Boga. Brakuje im duchowego zmysłu dotyku, którym chrześcijanin odczuwa moc i mądrość Bożą. „*Głupi rzekł w sercu swoim: nie masz Boga*” – Psalm 53:2.

Czy my odczuwamy ciepły uścisk dłoni? W życiu naszym niejednokrotnie doświadczaliśmy opiekuńczej ręki naszego Stwórcy. Co zrobił jeden z mężów Starego Testamentu, kiedy zauważył, że anioł może mu dopomóc w otrzymaniu błogosławieństwa? Złapał się go, mocno trzymał i powiedział: „*Nie puszczę cię, aż będziesz mi błogosławił*”. Dałby Bóg, abyśmy posiadając zmysł dotyku i widząc opiekę Ojca Niebieskiego oraz Jego łaskę nie zachowywali się tak, jak małe dzieci. One, dopóki trzymają rodziców za rękę, są bezpiecznie, ale kiedy same pobiegną do przodu, często zatrzymują się i płaczą, bo nie wiedzą, gdzie iść dalej. Pamiętajmy, abyśmy nigdy nie tracili kontaktu z ręką Ojcowską. Jego opieka i błogosławieństwo są nam niezbędne każdego dnia. W naszych modlitwach prosimy Stwórcę o ten dar i dziękujemy za ten już otrzymany. □

Opracowano na podstawie wykładu wygłoszonego przez br. Garbacza w Romanówce w 1991 r.

„Drogość bowiem kupieni”

■ WATCH TOWER

Jak różne uczucia te natchnione słowa budzą w sercach różnych ludzi! W sercu cielesnego człowieka budzą one sprzeciw. Dla serca pozostającego w pełnej harmonii z Bogiem i Boskim planem słowa te są jednak cenne, pełne otuchy i radości. Nieprzejednane i pełne pychy serce wmawia sobie, że nie potrzebowało być kupione, że nie potrzebowało być odkupione, ani nie chorowało poważnie

z powodu grzechu. Być może jest skłonne przyznać – i z pewnością trudno byłoby mu zaprzeczyć – że jest niedoskonałe i gdyby zostało położone na szali sprawiedliwości, byłoby znalezione lekkim. Dla niego jednak te niedoskonałości są bardzo niewielkie, zasługujące zaledwie na pewnego rodzaju znikomą karę, zaś tę karę, jaką spodziewa się ponieść, ponosi w pełni poprzez kłopoty codzienności. Cieleśne ser-

ce wierzy w pewnego rodzaju wielką pierwszą przyczynę, którą nazywa Bogiem. Wierzy też w pewne prawa natury, które – jak utrzymuje – są nieodwołalne i niezmiennie. Zaprzecza potrzebie przebaczenia. Nie zgadza się zatem wcale z ewangeliczną nauką „ofiary za grzech” i „okupu za wszystkich”, a w wyniku tego z przebaczeniem grzechów na warunkach Nowego Przymierza, dostępnemu każdemu, kto te warunki zaakceptuje.

Klasa niewierzących pod wieloma względami znajduje się w najbardziej beznadziejnym położeniu, bo posiadają oni pewien rodzaj światowej mądrości, która tak napęłnia ich umysły, że uniemożliwia ujrzanie piękna prawdziwej biblijnej mądrości. Zwykle pozostają ślepi na choćby najprostszą logikę, która mogłaby dotknąć tego tematu, jak to zostało przedstawione w słowach Pisma Świętego: „Zapłata za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23) i „dusza, która grzeszy, umrze” (Ezech. 18:4). Podczas gdy nie mogą twierdzić, że są doskonali, ani tego nie twierdzą, wygląda, że nigdy nie przyszło im na myśl, że jakkolwiek niedoskonałość jest bezprawiem i grzechem oraz że jest rzeczą naturalną i właściwą, że osąd doskonałego Boga będzie zniszczeniem wszystkiego, czego On nie akceptuje oraz błogosławieństwem i nieustannym trwaniem tylko tych rzeczy i istnień, które w Jego oczach będą doskonałe. Dopóki nie uchwyci się tej myśli, nie można być właściwie przygotowanym na przyjęcie posłannictwa Ewangelii – wiadomości, że Bóg działa w Chrystusie, aby pojednać z Sobą świat. Tylko wtedy, gdy cielesny człowiek nauczy się, że „zapłata za grzech jest śmierć”, doceni fakt, że życie wieczne jest darem od Boga przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, w ten sposób, że „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (wiecznego) – 1 Jana 5:12.

Jednak nasz natchniony tekst razi cielesnego człowieka, człowieka, który popadł w niełaskę – dotyka jego pychy. Daje do zrozumienia, że jest on traktowany jak zwykły niewolnik czy ruchomość, którą można kupić i sprzedać. Czy dla dumnego i nieprzejednanego serca może być coś bardziej irytującego niż taka myśl?

Niemniej jednak ta myśl jest podtrzymywana przez Pismo Święte i wyłącznie cisi i pokornie usposobieni są w stanie ją docenić. Słyszą oni apostołskie oświadczenie, że wszyscy zostaliśmy „zaprzedani grzechowi” (Rzym. 7:14) i są świadomi prawdziwości tej deklaracji. W samych sobie i w całym rodzaju ludzkim znajdują liczne dowody na to, że wszyscy ludzie są „niewolnikami grzechu”, „a w członkach swoich (a także innych) dostrzegają inny zakon” (Rzym. 7:23). Wiedzą, że moc grzechu jest tak wielka, że nikt nie może jej złamać. Choć można z nią walczyć, to ona jednak panuje nad całą ludzkością w taki sposób, że zniewoleni ludzie nie są

jej w stanie zupełnie przewyciężyć. Stąd też widzą, że słowa, jakie apostoł wypowiedział o grzechu, że jest on panującym nad światem wielkim gnębielcem, odzwierciedlają ponury, ale bardzo prawdziwy stan rzeczy. Szukają w Słowie Bożym odpowiedzi, dlaczego dobry, czysty i doskonały Bóg przez niedoskonałość poddał ludzkość w niewolę grzechu. Pytają, czy Biblia nie mówi o Bogu, że „doskonałe jest dzieło Jego”? (5 Mojż. 32:4) Skąd wzięła się zatem ta niedoskonałość? Skąd to poddanie pod władzę grzechu? Odpowiedź może nadejść tylko z jednej strony – ze Słowa Bożego. Tylko ta odpowiedź jest zadowalająca i spełniająca wszystkie wymagania, jakie są znane ludziom.

Odpowiedź jest taka, że chociaż Boże dzieło stworzenia człowieka było doskonałe, obdarzony wolną wolą człowiek zbuntował się przeciwko prawu nadanemu przez swojego Stwórcę i przez samowolę, samozadowolenie ściągnął na siebie zapowiedziany wcześniej wyrok: „śmiercią umrzesz” (1 Mojż. 2:17) KJV. Umysłny czyn naszego pierwszego rodzica ściągnął karę nie tylko na niego, ale również na całe jego potomstwo. Jako że potomstwo pochodziło od niego, w całości miało udział w jego poddaniu śmierci i niewoli grzechu wynikających z jego odseparowania od Boga oraz jego zanikających sił wraz z tym, jak stopniowo przechodził pod wpływ śmierci. W ten sposób fakt, że ojciec Adam, aby chwilowo zaspokoić swoją wolę, zaprzedał grzechowi samego siebie oraz potomstwo znajdujące się w jego łędźwiach, oznaczał nie tylko jego osobiste zniewolenie, ale również to, że całe jego potomstwo narodzi się w niewoli grzechu. Takie są fakty w tej sprawie: całe potomstwo Adamowe może powiedzieć za Psalmistą: „Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja” (Psalm 51:7)

Dochodzimy tutaj do myśli, która wyraźnie pojawiała się u niektórych wczesnych reformatorów, kiedy propagowali oni doktrynę totalnej deprawacji, która, przynajmniej w teorii, przez wielu jest podtrzymywana, lecz od której my musimy się odciąć. Zauważamy, że Pismo Święte uczy, że wynikiem przestępstwa Adamowego jest ogólne zepsucie, które dotyka każdego członka ludzkiej rodziny w taki sposób, że „nie ma ani jednego sprawiedliwego” (Rzym. 3:10). Zaprzeczamy jednak, aby to zepsucie było zupełne. Nie uważamy, że każdy człowiek jest zupełnie, beznadziejnie, pod każdym względem i całkowicie pozbawiony czegokolwiek dobrego lub godnego pochwały. Jedynym przykładem totalnej deprawacji, o jakiej dobrze wiemy, jest sam Szatan – ojciec kłamstwa i wszelkiego bezbożnego dzieła.

Ogólne zepsucie jest na tyle powszechne, że żaden człowiek nie powinien mieć żadnej trudności, żeby w jakimś stopniu zauważyć u siebie i u innych odziedziczoną część tego zepsucia. Prawdą jest,

że choć zepsucie dotyczy ogółu, to wszyscy nie są zepsuci w równym stopniu. Niektórzy są bardziej zdeprawowani od innych. U niektórych początkowe podobieństwo do Boga pod względem moralności zostało mniej rozmyte i zamazane niż u innych. Zgodnie z oświadczeniem Pisma Świętego, że rodzimy się w grzechu, każdy spostrzegawczy człowiek, którego oczy widzą, czym jest nieprawość, może rozpoznać jej oznaki nawet wśród dzieci. Zawziętość, zacięty upór często mogą być zaobserwowane u kilkutygodniowych niemowląt. Rodzic powinien być bardzo cierpliwy, uważny i staranny, gdy poprawia dziecko, pamiętając, że właśnie po nim odziedziczyło ono korygowane wady. Dlatego też rodzic-chrześcijanin powinien być nie tylko najbardziej sumienny w wychowywaniu dziecka „odpowiednio do drogi, którą ma iść” (Przyp. 22:6), ale również najbardziej cierpliwy, taktowny i miły, gdy udziela mu wskazówek.

Rozumiemy zatem fakt występowania, powszechnego panowania i pochodzenia grzechu. Dostrzegamy siłę słów apostoelskich, w których grzech został spersonifikowany pod postacią tyrańca, zaś ludzkość to jego niewolnicy, którym on udziela zapłaty w postaci śmierci. „Zapłatą za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23). Zauważyliśmy, że Boga nie można winić za to zniewolenie, ale zgodnie z tym, co mówi Słowo Boże, przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy dostali się pod władzę grzechu i podlegają jego skutkom. Choć mowa jest tutaj o największej możliwej zapłacie – śmierci, to zanim ona w pełni nastąpi, wszyscy przy okazji otrzymaliśmy wiele dolegliwości, bólu, trudności – umysłowych, fizycznych i moralnych, nałożonych przez tego wielkiego ciemniźcydła – grzech. Stworzenie, wzdychające i jęczące z bólu pod jarzmem tego silnego ciemniźcy, cierpiące z powodu okrutnego smagania, całe wygląda na wybawienia, a niektórzy z nas wołali o pomoc do Boga – o zbawienie od grzechu i śmierci do sprawiedliwości i życia.

Bóg życzy sobie, abyśmy bardzo starannie nauczyli się lekcji o „ogromie grzeszności grzechu” (Rzym. 7:13), jego żółci i gorzkości oraz o zawodności każdego innego wybawienia niż to, które sprawi Bóg. Osobiste doświadczenie pokazało nam, że sami nie możemy się oswobodzić z tych więzów, że aby zwyciężyć złego, jego chwyty i sztuczki, które trzymają nas w mocnym uścisku z powodu słabości naszych ciał i upadku, potrzebujemy siły, której z natury nie mamy. Pozbawieni możliwości pomocy samym sobie, w naturalny sposób spoglądalibyśmy jedni na drugich w poszukiwaniu pomocy. Rzeczywiście, możemy otrzymać pewną pomoc od siebie nawzajem, jednak wszyscy wiemy, jak niewielką pomoc można dać lub przyjąć z takiego źródła. A kiedy nauczymy się lekcji, której udziela

nam Słowo Boże, że wszyscy są w niewoli, że wszyscy zostali zaprzędani grzechowi, że „nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego” (Rzym. 3:12), wtedy widzimy, jak całkowicie beznadziejne jest położenie, w jakim znajdujemy się jako rasa. Wszyscy zdający sobie sprawę z sytuacji, odczuwający zniewolenie i szukający wyzwolenia mogą dostrzec, że Bóg jest jedyną nadzieją. Jeśli uświadamiają sobie, że to sam Bóg ogłosił wyrok śmierci i że nie może anulować swojego własnego wyroku ani pogwałcić swoich własnych praw, należy im również zauważyć, że jak On ma większą moc niż my, tak również ma większą mądrość i że może wiedzieć, jak uczynić to, co dla nas wydaje się być niemożliwym.

Tak właśnie było: gdy nie było oka, które by się zlitowało ani ramienia, które by przyniosło wolność, wówczas Bóg się ulitował, a Jego ramię (moc – w Chrystusie) przyniosło zbawienie (Psalm 69:21). Ale jak? W jaki sposób Bóg wybawi? W jaki sposób Bóg może pozostać sprawiedliwy, a jednocześnie uwolnić swoje potępione stworzenie spod wyroku wydanego w oparciu o Jego własne prawo? Nasz tekst odpowiada: Bóg zarządził, że ci niewolnicy grzechu, zaprzędani w niewolę wskutek nieposłuszeństwa ich ojca Adama, mają być wybawieni przez wielkiego Zbawiciela, który najpierw ich odkupi, a potem przywróci wolność każdemu, kto zaakceptuje ją na Jego zasadach i warunkach.

Ceną zaprzędania się grzechowi było nieposłuszeństwo, które ściągnęło wyrok śmierci. Ceną za wykupienie człowieka było posłuszeństwo aż do śmierci. Co więcej, zasada ta została wyrażona również przez samo znaczenie słowa „okup”: odpowiadająca cena – cena wykupu, poprzez zapłacenie której rodzaj ludzki jest wykupiony, musi w każdym szczególe odpowiadać pierwszemu wyrokowi. Cena wykupu, cena okupu, musi pod każdym względem odpowiadać temu, co zostało utracone w wyniku przewinienia. Adam, nim zgrzeszył, był doskonałym człowiekiem, dlatego ktokolwiek będzie jego odkupicielem, musi być doskonałym człowiekiem. Ani doskonały anioł, ani doskonały archanioł nie byłby stosowną ceną. Byłaby to ofiara tak samo nieodpowiadająca wymaganiom, co niedoskonały człowiek lub będące istotą niższego rodzaju zwierzę. Bóg ułożył sprawę w taki sposób, że w świetle Jego prawa i wyroku jedynie doskonały człowiek mógł stanowić okup, odpowiadającą cenę, za doskonałego człowieka, który zgrzeszył i przez którego cała ludzkość została zaprzędana w niewolę grzechu i wyroku za niego – śmierci.

Miało to na celu przygotowanie wielkiej ofiary za grzech i było w zgodzie z Boską mądrością i planem, żeby ten, który był „jednorodnym od Ojca”, pełnym chwały, prawdy i doskonałości poddał się woli Ojca, żeby poniżyć się i nie umierając, zostać

przeniesionym lub przekształconym ze swojej wysokiej i pełnej chwały natury i stanu do niższej natury i stanu, stanu niższego niż archaniołów, niższego niż ten, który posiadają zwykli aniołowie, do stanu ludzkiego – nie do stanu grzesznego człowieka, lecz do stanu właściwego człowiekowi tuż po jego stworzeniu, tj. do stanu, w jakim znajdował się Adam, nim zgrzeszył. Będąc posłusznym temu zarządzeniu, nasz Pan Jezus „stał się ciałem”, przyjął taką samą naturę, jak ma ludzkość, która popadła w niewolę grzechu, ale nie miał udziału w jej grzechu ani ułomnościach. Apostoł oświadcza, że zgodnie z Bożym zamysłem nasz Pan, Jednorodzony od Ojca, opuścił chwałę swej początkowej natury, „stał się ciałem” i zamieszkał wśród nas „aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego” (Hebr. 2:9). Dlatego, kiedy nasz Pan pojawił się w tym unizonym stanie, pozbawiony chwały swojej początkowej natury duchowej – unizony do stanu ludzkiego – nie oznaczało to, że umarł dla swej początkowej natury, bo, chociaż przyszedł, aby umrzeć, jeszcze wówczas nie umarł. To człowiek Jezus Chrystus był tym, który, umierając, wydał samego siebie na okup, nie zaś istota duchowa, która wcześniej przybrała postać ludzką: poniżenie ze stanu duchowego do stanu ludzkiego, odłożenie na bok chwały, którą miał u Ojca, zanim świat powstał (Jan 17:5) i stanie się ubogim ze względu na nas było jedynie marginalnym zdarzeniem w porównaniu do Jego wielkiej ofiary, jaką rozpoczął nad Jordanem, a dokończył na Kalwarii. Jednak człowiek Jezus Chrystus był tą samą jednostką, która wcześniej była bogata w duchową naturę i chwałę oraz która mogła i powiedziała: „*pierwej niż Abraham był, Jam jest*” (Jan 8:58) – podkreślając szczególnie w ten sposób fakt, że w żadnym momencie przenoszenia Jego istoty z wyższej do niższej natury, Jego życie nie zostało przerwane.

Gdyby nasz Pan urodził się jako syn Józefa lub otrzymał swoje życie z jakiegokolwiek innego ludzkiego źródła, byłby uczestnikiem wyroku wydanego na naszą rasę, słabości upadłego ciała i wynikającego z niej poddaństwa grzechowi. Pismo Święte zaś, oświadcza, że „*grzechu w nim nie ma*” (1 Jana 3:5), bardzo skrupulatnie wskazuje nam, że Jego życie nie pochodziło z takiego źródła ani nie miało nic z takiej niedoskonałości. Był On święty, niewinny, odłączony od grzeszników (Hebr. 7:26). Chociaż był uczestnikiem ludzkiej natury, nie był uczestnikiem upadłej ludzkiej natury, lecz jej doskonałości. Gdyby padło pytanie, czy Jezus nie otrzymał skażenia, grzesznej natury itp. od swojej matki, odpowiadamy: „Nie”. Jesteśmy gotowi poprzeczyć to świadectwem Słowa Bożego, wskazując jego racjonalność opartą na podstawach poglądowych. Do tej części rozważań odwołujemy Czytelnika do artykułu zatytułowanego „Nieskalany”, opublikowanego w numerze z lipca

1890 (niepublikowany w języku polskim – przyp. tłum.).

Ten, który przyszedł, żeby zostać naszym Odkupicielem, naszym Wykupicielem, żeby spłacić dług, z powodu którego wszyscy zostaliśmy niewolnikami grzechu i śmierci, w największym stopniu utożsamiał się z Boskim zamiarem i pośpieszył, aby, tak wcześnie, jak to tylko było możliwe, rozpocząć pracę, jaką Ojciec powierzył Mu do wykonania. Skoro Adam, zanim zgrzeszył, był doskonałym człowiekiem, a według Zakonu trzydziesty rok życia był uznawany za początek dorosłości, było konieczne, żeby nasz Pan wstrzymał się z dziełem ofiarniczym za nas, dopóki w świetle prawa w pełni nie stanie się człowiekiem Jezusem. Wówczas rozpoczął On dzieło, poświęcając się aż na śmierć, czego symbolem był chrzest w wodzie. Podczas kolejnych trzech i pół roku, codziennie umierając, trwał w tym przymierzu śmierci, zaś pod koniec tego okresu, na krzyżu, mógł powiedzieć: „*Wykonało się!*” (Jan 19:30).

Co się wykonało? Czy uwolnienie z więzów grzechu? Nie, więźniowie grzechu, dla wykupienia których On oddał swoje życie, nadal byli w niewoli, ich niewola wciąż się nie skończyła. Co się wykonało? Dokonała się ofiara, nic więcej. Nie była ona nawet jeszcze zaakceptowana. Przedstawienie tej ofiary w naszym imieniu i jej akceptacja przez Ojca nie nastąpiły przez prawie pięćdziesiąt dni od czasu, gdy moc Ojcowska wzbudziła ze śmierci Tego, który nas odkupił, dając tym samym wyraz tego, że całe dzieło Jezusa zostało pomyślnie wykonane i będzie zaakceptowane w stosownym czasie. Jezus wstąpił na wysokość i jako Najwyższy Kapłan zjawił się przed Ojcem oraz zastosował swoją zaśługę na naszą korzyść jako wierzących. Złożona ofiara, zapłacona cena, jest wystarczająca. Dotyczy każdego członka ludzkiej rodziny. Dlatego też, jeśli wskutek grzechu Adama wszyscy ludzie dostali się do niewoli grzechu i podlegają wyrokowi śmierci, to teraz, gdy równoważna cena została zapłacona za Adama, stanowi ona pełne zadośćuczynienie za całe potomstwo Adama, wszystkich uczestników jego wyroku. Rodzaj ludzki został wykupiony i co więcej, świat został wykupiony razem z ziemią, ponieważ ziemia została przekazana człowiekowi jako jego dziedzictwo i kiedy człowiek stał się więźniem, również cała jego własność przeszła razem z nim w niewolę grzechu, więc w ten sposób przekleństwo dotknęło świat. Teraz zatem, gdy Adam i jego rasa zostali odkupieni, jakże mogłoby to oznaczać coś mniejszego niż odkupienie również ziemi spod panowania przekleństwa?

Ale nie widzimy jeszcze uwolnienia ziemi spod przekleństwa ani wyzwolenia ludzkości z niewoli grzechu. Widzimy, że rasa ludzka nadal każdego dnia zstępuje w stan śmierci. Słowa „*śmiercią*”

umrzesz” (1 Mojż. 2:17) nadal są skierowane przeciwko rasie Adama. Dlaczego tak jest? Pismo Święte i tylko ono odpowiada na to pytanie. Oświadczą, że Bóg wybiera obecnie „Królewskie Kapłaństwo”, „współdziedziców Chrystusa”, którzy w przyszłości będą rządzić z Nim w Królestwie, które zerwie okowy grzechu, otworzy drzwi więzienia śmierci i uwolni wszystkich więźniów, którzy tęsknią za wolnością na Boskich warunkach. To, pamiętamy, było deklaracją naszego Pana – podczas swej pierwszej obecności oświadczył, że ostatecznym skutkiem Jego działalności będzie to, „*aby ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie*” (Izaj. 61:1; Łuk. 4:18). Kiedy chętnie zaakceptujemy Boskie zarządzenie i uznamy je za najlepsze, musimy również zaakceptować Boskie czasy i chwile oraz uzmysłwić sobie, że są one mądrze wyznaczone. Istotnie, wszyscy, których oczy są namaszczone terazniejszą Prawdą, mogą już zauważyć wiele z tej mądrości.

Chociaż jedna ofiara, złożona przez naszego Pana Jezusa, odkupiła wszystkich ludzi, to jednak jedynymi, którzy zostali dotychczas przyjęci przez Pana i przyprowadzeni do społeczności z Nim przez Chrystusa są ci, którzy rozpoznają Jego ofiarę i którzy, niezależnie czy podchodzą do zagadnienia od strony filozoficznej, czy nie, wierzą w dobitne oświadczenie Pisma Świętego, że zostaliśmy kupieni za cenę drogiej krwi Chrystusa. To jest klasa, do której zwraca się apostoł. Ci, którzy zdają sobie sprawę z tego, że byli więźniami grzechu i którzy teraz są świadomi faktu, że zostali wykupieni drogą krwią Chrystusa i którzy, uznawszy Go i Jego zbawczą moc, już więcej nie oddają się grzechowi jako oręż nieprawości, ale chcą oddać siebie Bogu jako słudzy sprawiedliwości. Gdyby apostoł zwracał się w taki sposób do kogokolwiek innego, byłoby to bezcelowe. Jednak jego rozumowanie jest trafne i przekonujące dla tych, którzy zdają sobie sprawę z prawdziwego stanu rzeczy i uchwycili się Chrystusa jako swojego Odkupiciela, który finalnie będzie ich Wybawicielem. Do nich mówi: „*Nie należycie też do siebie samych*” (1 Kor. 6:19). Wasz czas, uzdolnienia, wpływ, pieniądze, wszystko, co uznajecie za cenne lub w jakimkolwiek stopniu wartościowe, w rzeczywistości należy do Boga. Nie chodzi tu o prawo własności, wynikające z faktu, że wszystko było dziełem stworzenia, ponieważ wszystko, co mamy wartościowego, w każdym tego słowa znaczeniu, mianowicie pochodzi od Niebieskiego Ojca. Teraz należy to do Boga w innym znaczeniu, w tym znaczeniu, że On wybawił lub wykupił od upadku, do którego grzech doprowadził naszego pierwszego rodzica.

Apostoł używa tego argumentu w taki sposób, że powinien on być rozstrzygający dla każdego rozsądnie myślącego. Wierzmy, że tak właśnie jest. Wszyscy ci, którzy są właściwie wyćwiczeni przez

znajomość Boskiej łaski w Chrystusie, nie tylko przyjmują przebaczenie grzechów z dziękczynieniem i radością, z pokorą i uniżeniem przyznają, że byli więźniami grzechu i zostali od niego wybawieni, lecz również chętnie uznają nowego Władcę, Wykupiciela, jak również fakt, że wszystko, co mają i czym mają nadzieję się stać, zawdzięczają Mu.

Osobista odpowiedzialność przed Odkupicielem, który wykupił oraz przed Ojcem Niebieskim, który wydał łaskawe zarządzenie, leży u podstawy każdego prawdziwego poświęcenia się Bogu w Chrystusie. Jak tylko wierzący, wdzięczny, usprawiedliwiony rozpoznaje błogosławieństwo, jakie otrzymał, słusznie pyta: „Boże, co chcesz, abym uczynił?”. Zauważa, że nowy Pan nie chce nikogo, jak tylko takich, którzy będą Mu służyć dobrowolnie i którym, po uwolnieniu ich spod wyroku śmierci, On jednak pozwoli, jeśli tak wybiorą, zawrócić i dobrowolnie stać się ponownie sługami grzechu i otrzymać zapłatę za grzech, wtórą śmierć, jako odpłatę za ich ponowne, dobrowolne podporządkowanie się temu ciemnościelowi. Dowiaduje się, że być sługą nowego Pana jest wielkim przywilejem, którym cieszyć się mogą wszyscy, którzy są właściwego ducha. Tacy właśnie słyszą słowa apostoła: „*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza*”. Zauważają przykład apostoła, który odkładając na bok uczynki ciała i diabła, ziemskie ambicje, dążenia, perspektywy i nadzieje, oddał siebie, swój czas, umiejętności, wpływ i wszystko, co miał, na służbę nowemu Panu, Odkupicielowi, a tym samym Bogu. Odczytują w apostoelskim żywym liście, w jego próbach i zwycięstwach odniesionych dzięki wierze w Chrystusa, lekcje, które przynajmniej niektórzy z nich z gotowością przyjmują. W konsekwencji znajdują się w ciągu tego Wieku Ewangelii tacy, którzy chętnie oddali się na służbę Panu Jezusowi Chrystusowi i naszemu Bogu, którego przedstawicielem jest Chrystus.

U progu nowego roku, jaka lekcja mogłaby być dla nas ważniejsza niż ta, że nie należymy do siebie samych, lecz należymy do innych? Że z tego powodu nie mamy mieć upodobania w sobie samych, lecz podobać się Jemu, nie służyć sobie samym, lecz służyć Mu, nie szukać ani słuchać własnej woli, lecz, przeciwnie, szukać i słuchać Jego woli. Oznacza to świętość w najbardziej pełnym i szerokim tego słowa znaczeniu – nie tylko odwrócenie się od grzechu ku sprawiedliwości, lecz odrzucenie własnej woli na rzecz woli Boga w Chrystusie. □

Watch Tower R-2097-1897

Na nowy rok

■ JAN KUBISZ

Na Nowy Rok niechajże nas prowadzi
 Bóg Wszechmogący, Ojciec na niebiosach;
 On, co od świata początku swój lud
 Miłosiernie i łaskawie wiódł.
 Niechajże radzi o przyszłości losach;
 Na Nowy Rok niechajże nas prowadzi
 Bóg Wszechmogący, Ojciec na niebiosach.

Nowy Rok – to znów te stare troski,
 My jeszcze nie tam, w górnym Kanaanie;
 Tu czas pielgrzymstwa, więc upał i chłód,
 Więc też walka, utrapienie, trud,
 Pókiśmy w drodze, nigdy nie ustanie ...
 Na Nowy Rok – to znów te stare troski,
 My jeszcze nie tam w górnym Kanaanie!

Na Nowy Rok – znów nową ufność miejmy,
 Jeszcze się ziemia zazieleni w wiosnie;
 I w tym marcu zabrzmie skowronków śpiew,
 I zakwitnie w maju róży krzew,
 I kwiat uciechy w tym roku urosnie;
 Na Nowy Rok – znów nową ufność miejmy,
 Jeszcze się ziemia zazieleni w wiosnie!

Na Nowy Rok o nowe prośmy serce,
 A w księgę życia znów o świeżą kartę;
 Wymażmy z piersi szereg starych win
 I odpuśćmy braciom niecny czyn,
 A będzie stare przekleństwo zatarte.
 Na Nowy Rok o nowe prośmy serce,
 A w księgę życia znów o świeżą kartę.

Syn marnotrawny

■ WATCH TOWER

Lekcja z Ewangelii według św. Łukasza (Łuk. 15:11-32).

Względem przypowieści o marnotrawnym synu uczynione były następujące komentarze: „Jest to jedno z kilku arcydzieł Wielkiego Nauczyciela” – Dawid Gregg, D.D.¹. „Przypowieść ta została trafnie nazwaną najprzedniejszą perłą spomiędzy wszystkich przypowieści – Ewangelią w Ewangelii!” – D. C. Clark, D.D. „Jej piękność i patos są niezrównane nawet w królestwie bajek” – R. H. Mc Kim, D.D. „Jest ona alegorią najpełniejszą ze wszystkich przypowieści naszego Pana” – New Century Bible. „Żadna inna przypowieść nie wzruszyła tak wielu serc” – W. E. Burton, D.D.

Okoliczności, w jakich przypowieść ta była wypowiedziana przez Pana, wskazują, w jakim celu była dana. W przypowieści tej (jak w dwóch poprzednich), Jezus starał się wykazać faryzeuszom, że ich stanowisko wobec celników i grzeszników było złe. Chciał im pokazać, że ich nieprzyjazna postawa wobec ludu pospolitego może pozbawić ich udziału w obiecany Królestwie.

W tej przypowieści ojciec owych dwóch synów widocznie przedstawia Boga Jehowę. Synowie ci przedstawiają dwie klasy, na jakie zwykle dzielili się Żydzi. Starszy syn przedstawiał tych, którzy zasiedli na stolicy Mojżeszowej i którzy, w zewnętrznym swoim wyznaniu, byli wiernymi Bogu i chociaż powierzchownie starali się zachowywać Jego Zakon. Młodszy syn przedstawiał zwykłych ludzi, niestosujących się tak ściśle do ideałów zakonnych. Klasa młodszego syna, będąc członkami narodu izraelskiego i spadkobiercami Boskich obietnic, źle używała swoich przywilejów i sposobności.

¹ Skrót od ang. „Doctor of Divinity” – honorowy tytuł doktora teologii – przyp. red.

Tacy marnowali swoje sposobności na osobiste przyjemności. Znani byli przez innych jako celnicy i grzesznicy, a nawet sami takimi się uznawali – nie dbali, aby żyć pobożnie.

Klasa młodszego syna, czyli celnicy i grzesznicy, czuli swój zdegradowany stan, jak to przedstawione jest w tej przypowieści. Duchowo byli głodni, a także obdarci. Pragnęli powrócić do domu Ojca, lecz wstydzieli się to uczynić. Takie właśnie charaktery Jezus zachęcał najwięcej: „*Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie*” (Mat. 11:28). Jezus przedstawiał dom tego Ojca i Żydzi pokutujący (klasa młodszego syna) ufali, że Ojciec ich przyjmie, gdy z żalem i skruchą wrócą do Niego.

Przypowieść pokazuje, że niektórzy z tych pokutujących wrócili do Ojca i dostąpili hojnego przebaczenia; a nie tylko, że doznali przebaczenia, ale z powodu swej pokuty dostąpili pewnych szczególniejszych łask Bożych. Wszystko to było pokazane w uczuciach syna marnotrawnego, kiedy to w głodzie i utrapieniu pomyślał sobie: „Wrócę do domu mego Ojca” – i zamiar ten wprowadził w czyn.

Gdy był opodal, czyli w pewnym oddaleniu od domu, ojciec ujrzał go, wybiegł przeciwko niemu, użalił się go i, padłszy mu na szyję, ucałował go. I wtedy syn marnotrawny przemówił: „*Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą. I nie jestem godzien więcej być nazwany synem twoim*”. Ojciec wszakże rzekł sługom: „*Przynieście onę przednią szatę, a obleczcie go, i dajcie pierścień na rękę jego i obuwie na nogi jego. A przywiódłszy ono tłuste cielę, zabijcie, a jedząc, bądźmy weseli. Albowiem ten syn mój umarł był, a zasiał ożył; zginął był i znaleziony jest*”.

Zastosowanie tej przypowieści

Jak wspaniale zilustrowana jest ta miłość Boża – przeogromna długość, szerokość, wysokość i głębokość tejże miłości! Przednia szata i wszystkie inne objawy czułości okazane pokutującemu, mogą dobrze ilustrować Boskie zarządzenia uczynione dla tych, którzy odwracają się z dróg grzechu i powracają do Niego. Szata sprawiedliwości i wiele innych błogosławieństw są dostarczone przez Chrystusa – jako pokrycie wszelkich niedoskonałości upadłej natury. Owe tłuste cielę może dobrze przedstawiać „uczcie z rzeczy tłustych”, którą Bóg przygotował dla klasy pokutujących (Izaj. 25:6-8).

Dokonując obrazowego zastosowania tej przypowieści, możemy powiedzieć, że czasem, kiedy Ojciec przyjął marnotrawnego syna, pocałował go i przyodział szatą sprawiedliwości Chrystusowej, dostarczoną w Jego ofierze, był dzień Pięćdziesiątnicy. Uczta i owe głośne radowanie się mogą trafnie przedstawiać chwalebne obietnice Boże,

które stosują się do tych, co zostali przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej i przyjęci do Boskiej rodziny przez spłodzenie z ducha świętego.

Jest to też owym weselem przedstawionym w innej przypowieści naszego Pana (Mat. 22:2-14). Starszy syn, wspomniany w naszej lekcji, był też zaproszony na tę ucztę, lecz odmówił, nie chciał wejść. Był zazdrosny i oburzony, że ojciec tak łaskawie przyjął tego młodszego, marnotrawnego. Ten duch zazdrości w faryzeuszach widocznie powstrzymał wielu z nich od właściwej oceny daru Bożego w Chrystusie. Jak pokazuje przypowieść, odmówili oni danych im sposobności, nie chcieli wejść.

Przypowieść pokazuje, że ojciec prosił starszego syna, aby wszedł, przyłączył się do uczty i radował się z odzyskania brata, lecz on w swej złości odmówił. Podobnie pomiędzy Żydami, klasa starszego brata nie okazała przychylnego ducha ku tym, dla których królewskie przywileje były przeznaczone, a z których każdy musi być pokornym i cichym naśladowcą miłego Syna Bożego, pełnym życzliwości i dobrej woli ku wszystkim, co powracają do Ojca.

Uchylenie się starszego brata od udziału w uczcie, przypomina nam inną z Pańskich przypowieści o uczcie weselnej (Łuk. 14:15-24). Ci, którzy byli pierwotnie zaproszeni, nie docenili tego; jeden poszedł na rolę, a inny do swego kupiectwa. Wzgardzili tym, który ich zaprosił; zlekceważyli okazaną im hojność. Słudzy zostali więc wysłani na ulice i na drogi, między opłotki, aby zebrali wszystkich, którzy zechcieli przyjść, aż dom był zupełnie napełniony – wyznaczona liczba wybranych została znaleziona.

Szersze zastosowanie tych zasad

Chociaż przypowieść, którą tu rozważamy, przedstawiała dwie klasy Żydów, to jednak zasady w niej wystawione mają też szersze zastosowanie. Na przykład: w świecie znajdują się szlachetne charaktery, miłujące sprawiedliwość; ludzie zacnego rodu i dobrze wychowani, którzy, na pozór, powinni być pierwszymi w klasie tych, których Bóg wybiera do współdziedzictwa z Jego Synem w Królestwie, które ma ubłogosławić całą ludzkość. A jednak Pismo Święte mówi wyraźnie, że mało takich będzie w Królestwie – nie dlatego, że Bóg nie chce uczonych, bogatych i zacnych, ale dlatego, że te właśnie cechy czynią ich mniej skłonny do przyjęcia warunków tegoż powołania.

Wszyscy są grzeszni, bez względu, czy wiedzą o tym i uznają się za takich, czy też nie. Wszyscy powinni być dosyć szczerymi, aby wyznać ten fakt; i takiej właśnie szczerości Bóg żąda od nas. Musimy wyznać nasze nieudolności i braki, zanim zasługa Chrystusowa na przykrycie naszych wad będzie mogła nam być przypisana. Klasa ludzi lepszych, przedstawiona w owym starszym bracie, porównując

siebie z niższą sferą społeczeństwa, gotowa jest mniemac, że sama jest doskonałością i że z takimi jak oni Bóg zapewne liczy się najwięcej. Słowo Boże mówi jednak, że pomiędzy wybranymi nie ma wielu zacnego rodu, uczonych, wielkich, bogatych i mądrych, ale przeważnie są to ubodzy i wzgardzeni u świata, ale bogaci w wierze; i tacy mają odziedziczyć Królestwo.

Bóg najwyraźniej chce mieć klasę szczerych na tyle, aby wyznali swoje niedoskonałości i że są niegodni Jego łask. Czyniącym to, On błogosławi, udziela im więcej znajomości o nich samych i o swojej sprawiedliwości; gdy zaś inni, zadowoleni z siebie i niegotowi do przyjęcia łask Bożych w Chrystusie lub do wyznania, że potrzebują pewnego przykrycia na swe słabości, nie mają dosyć pokory, aby należeć do klasy, jaką Pan wybiera do wielkiego dzieła w przyszłości i do chwały.

To sprawia, że większość tych, co przyjmują łaskę Bożą i stają się Jego dziećmi, pochodzą z klasy młodszego brata, którą też opisał apostoł Paweł, gdy nadmienił, że pomiędzy wybranymi niewiele jest osób zacnego rodu, niewielu uczonych i niewielu mądrych, ale są to głównie ubodzy tego świata, lecz bogaci w wierze. Tacy mają uszy do usłyszenia zaproszenia: „*Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście pracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie*” (Mat. 11:28); i tacy mają serce gotowe do przyjęcia tegoż zaproszenia. Oni rozumieją swój mizerny stan i potrzebę pomocy, gdy zaś inni, których życie jest lepsze, rzadko kiedy to odczuwają, ani nie dbają o przebaczenie.

Prawdopodobnie żadna inna przypowieść nie była tak pomocna biednym i potrzebującym, grzesznym i słabym, którzy pragną odwrócić się od grzechu,

aby mogli być przyjęci do rodziny Bożej. Oni widzą w tej przypowieści swój własny obraz i zachęceni są tym, co jest przedstawione, że Ojciec jest gotów ich przyjąć. Jest to coś zupełnie przeciwnego do myśli, które zwykle nasuwają się grzesznikom. Charakter Ojca Niebieskiego był tak opacznie przedstawiony w naukach średniowiecznych, że odczuwają wobec Niego tylko strach i wcale nie spodziewają się od Niego łaskawego przyjęcia. Gdy jednak właściwa myśl o Boskim charakterze dociera do tych biednych i upadłych, radośnie ją przyjmują, a przypowieść ta i inne wersety rozbudzają w nich żywą nadzieję. Ta nadzieja prowadzi wielu z nich i pomaga im do pełnego powrotu i poddania się Bogu wszelkich łask.

O synu marnotrawnym jest powiedziane, że przyszedł do siebie, czyli wniknął w siebie i zrozumiał swoje dotkliwe potrzeby. Zrozumiał, że Ojciec ma wielką obfitość wszystkiego i może będzie gotowy użyczyć mu nieco błogosławieństwa, na które w rzeczywistości już nie zasługuje. Jego myśl: „Wstawszy tedy, pójdę do ojca mego” ilustruje, jaka powinna być postawa wszystkich pokutujących – wszystkich chrześcijan. Postawa taka prowadzi do polegania na łasce i miłosierdziu Ojca Niebieskiego, i na zarządzeniach, jakie On uczynił w Chrystusie Jezusie, ku odpuszczeniu ich grzechów i ku przyjęciu ich ponownie pod swoją miłościwą pieczę. □

Watch Tower R-5434-1914

Straż 01/1960 str. 7-9

Pytania i odpowiedzi

Pytania i odpowiedzi odnośnie przypowieści o synu marnotrawnym

Pewien brat w Polsce, badając z uwagą przypowieść o synu marnotrawnym, został do głębi serca przejęty mnogością i wielkością zawartych w niej nauk dla każdego chrześcijanina. Dla lepszego uwydatnienia i przyswojenia sobie tych lekcji ułożył serię pytań i odpowiedzi, które zasługują na poważną rozważkę. Faktycznie, mogą być one probierzem do rozmyślań i uczuć każdego dziecka Bożego, odnośnie jego stosunku względem Boga i współbratnich, a szczególnie współbraci w Chrystusie.

Pytania te zostały nam przysłane, więc dzielimy się nimi z braćmi i czytelnikami „Straży”, uważając, że dla nas wszystkich powinny być one nauką i zachętą do większej wiary, ufności i miłości ku naszemu miłociwemu Ojcu Niebieskiemu, a także do większej wyrozumiałości i wspaniałomyślności wobec braci (Efezj. 4:32; Kol. 3:12-14; 1 Piotra 4:8; Gal. 4:1; Jak. 5:19,20).

Pytanie: W jakich okolicznościach i w jakim celu nasz Pan użył przypowieści o synu marnotrawnym?

Odpowiedź: Zob. Łuk. 15:1-2. Jezus łaskawie traktował grzeszników i celników, co mocno oburzało faryzeuszów i uczonych w Piśmie, którzy

szemrali: „*Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi*”. Pan Jezus był zawsze przeciwny grzechowi, lecz wyrozumiały dla grzeszników (którymi w istocie są wszyscy ludzie), a tym bardziej dla tych, którzy pragnęli bliższej społeczności z Bogiem. Swoimi naukami i przykładami Jezus wystawiał wyższy ideał i pociągał szczerze serca do Boga. Przypowieść tę Pan wypowiedział, aby wykazać faryzeuszom, jak drogim Bogu jest nawet błędzący syn (lub córka).

Pyt.: Jak w owym czasie postępowali faryzeusze z grzesznikami i celnikami?

Odp.: Gardzili i brzydzili się nimi, traktowali ich zawsze z pogardą (zob. Łuk. 18:10-14).

Pyt.: Kogo w tej przypowieści przedstawia ojciec?

Odp.: Ojciec owych dwóch synów bez wątpienia przedstawia Pana Boga.

Pyt.: Kogo przedstawia starszy syn, a kogo młodszy?

Odp.: Starszy przedstawiał nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy dumnie twierdzili, że są synami Abrahama i że trwają w przymierzu z Bogiem. W szerszym znaczeniu może też przedstawiać powierzchownie ogładzonych, lecz w sercu zarozumiałych chrześcijan.

Młodszy syn w owym czasie przedstawiał grzeszników i celników w Izraelu, którzy otrzymali błogosławieństwa wynikające z Zakonu, lecz, postępując grzesznie, stracili obiecane błogosławieństwa i społeczność z Ojcem Niebieskim. W szerszym zastosowaniu przedstawia również cały rodzaj ludzki w Adamie, oddalony od Boga, w upadkach i grzechach.

Pyt.: Co może przedstawiać podział majątku między synów?

Odp.: W tym miejscu podział majątku może przedstawiać błogosławieństwa wynikające z zachowania Zakonu otrzymanego przez Żydów przy górze Synaj.

Pyt.: W znaczeniu literalnym, czemu młodszy syn pragnął opuścić dom ojca?

Odp.: Dorastającemu młodzieńcowi świat i życie w grzechu wydaje się zwykle piękne i powabne. Widocznie obecność ojca i jego mądre reguły wydawały się mu zbyt krępujące. Pragnął użyć świata, chciał być wolnym w grzechu.

Pyt.: Czy ojciec przewidywał dalsze koleje syna, który opuszczał dom?

Odp.: Nie ulega wątpliwości, że jako człowiek doświadczony i znający lekkomyślne usposobienie syna ojciec przewidywał jego późniejszy przykry los. Bóg również przewidywał upadek ludzkości, lecz pozostawił człowiekowi wolną wolę do postępowania.

Pyt.: Czy przy rozstaniu się z synem ojciec zabronił mu powrotu do domu?

Odp.: Jest charakterystyczne, że choć ojciec bolał w sercu, że syn odchodzi, to jednak odprawił go bez groźby.

Pyt.: Co kryje się w słowach przypowieści, że po opuszczeniu ojca, syn odjechał w daleką krainę?

Odp.: Pan Jezus, który najlepiej rozumiał i cenił społeczność z Ojcem, chciał tu podkreślić, jak bardzo daleko ludzkość, przez grzech, oddaliła się od Boga.

Pyt.: Jak długo syn marnotrawny cieszył się szczęściem poza domem ojca?

Odp.: Dokąd zapasy zabrane z domu ojca nie wyczerpały się. Z chwilą ich wyczerpania, wesołe życie zmieniło się w nędzę i rozpacz.

Pyt.: Kogo mógłby przedstawiać bogaty mieszczanin owej krainy?

Odp.: Mieszczanin, posiadający stada świń i wiele sług, może trafnie przedstawiać Szatana, uzurpatora królestwa ziemskiego i gnębiiciela ludzkości.

Pyt.: Czy mieszczanin był miłosierny wobec zabiedzonego, nowo najętego sługi?

Odp.: Przeciwnie, był bezlitosny. Szczędził sługom pokarmu, a nawet zabronił im jedzenia strawy, którą były karmione świny.

Pyt.: Czy syn marnotrawny długo cieszył się faktyczną wolnością, której tak bardzo pożądał, gdy był w domu ojca?

Odp.: Okres jego wolności był stosunkowo krótki; szybko stał się niewolnikiem mieszczanina.

Pyt.: Kiedy syn zaczął ponownie rozmyślać i tęsknić za domem ojca?

Odp.: Zapewne, gdy stracił wszystko, co otrzymał z domu, gdy doznał nędzy i rozczarowania, zaczął coraz częściej wspominać i tęsknić za przytulnym domem ojca.

Pyt.: Czy ojciec przedstawiony w tej przypowieści, tęsknił za synem po jego odejściu?

Odp.: Znając miłość prawdziwego rodzica, możemy bez wahania powiedzieć, że ojciec tęsknił i często wyglądał powrotu syna.

Pyt.: Kiedy nastąpił przełom w sercu syna marnotrawnego?

Odp.: Gdy zrozumiał swoją bezradność i poczuł, że stopniowo umiera – ginie z głodu.

Pyt.: Jakie przymioty ojca pozostały w pamięci syna marnotrawnego?

Odp.: Pamiętał ojca pełnego miłosierdzia i to rozbudziło w nim otuchę oraz chęć powrotu do domu ojca.

Pyt.: Co był gotów uczynić przy ponownym spotkaniu się z ojcem?

Odp.: Postanowił wyznać szczerze swą winę i skruchę, i prosić o ponowne przyjęcie do domu, już nie w charakterze syna, a tylko sługi.

Pyt.: Jakie uczucia objawił przez to ów syn?

Odp.: Największą pokorę, szczerzy żal i skruchę, które to uczucia ceni też i Bóg, „*Sercem skruszonym i strapionem nie pogardzisz, o Boże!*” – Psalm 51:19.

Pyt.: Gdzie nastąpiło spotkanie ojca z powracającym synem?

Odp.: W pewnym oddaleniu od domu. Gdy ojciec rozpoznał powracającego, wybiegł naprzeciw. Nie czekał, aż syn dojdzie do niego i padnie mu do nóg. Miłość ojcowska i Boża jest zaiste wielka.

Pyt.: Kto go i w jaki sposób najpierw powitał?

Odp.: Ojciec, widząc zbiedzonego i skruchą złamanego syna, użalił się go, podszedł, przytulił go do siebie i po ojcowsku ucałował. „*Gdy jeszcze byliśmy grzesznymi, Chrystus za nas umarł*” – Rzym. 5:8.

Pyt.: Czy ojciec pozwolił synowi na wyrażenie całej swej skruchy, którą on zamierzał wyrazić?

Odp.: Nie. Ojciec usłyszał zaledwie pierwsze zdanie; a gdy syn oświadczył, że nie był godzien, aby był nazwany synem, przerwał mu i nie dozwolił dokończyć.

Pyt.: Jakie polecenie wydał ojciec, widząc nędzne ubranie syna?

Odp.: Rozkazał sługom: „*Przyniescie onę przednią szatę, a obleczcie go, i dajcie pierścień na rękę jego, i obuwie na nogi jego*”.

Pyt.: Co w tym miejscu może przedstawiać ta piękna szata i pierścień?

Odp.: W zastosowaniu do nas grzesznych, szata przedstawia przypisane nam zasługi ofiary Chrystusowej. Obuwie jest symbolem pokoju (Efezj. 6:15), jaki zapanuje na ziemi po pełnym pojednaniu ludzkości z Bogiem, pierścień zaś oznacza przywrócenie Adamowi i jego potomstwu utraconego królestwa, jako synowi królewskiemu.

Pyt.: Co więcej uczyniono z okazji powrotu marnotrawnego syna?

Odp.: Ojciec ogłosił święto, rozkazał zabić tłuste cielę i wyprawiono ucztę z muzyką i tańcami.

Pyt.: Jak wobec tego wszystkiego zachowali się słudzy i co oni mogliby przedstawiać?

Odp.: Z przypowieści wynika, że słudzy radowali się z powrotu marnotrawnego syna; podzielali radość swego pana. Mogą więc przedstawiać aniołów, którzy są „*duchami usługującymi*” i radują się na widok powracających do Boga grzeszników – Łuk. 15:7,10.

Pyt.: Gdy ów ojciec przyjmował ponownie do swej łaski młodszego syna, czy starszy o tym wiedział i jaka kryłaby się w tym nauka?

Odp.: Starszy nie wiedział na początku, dowiedział się później. Podobnie, gdy Bóg przyjmuje

kogoś za syna, inne dzieci nie zawsze o tym wiedzą. Gdy Korneliusz był przez Boga uznany, o fakcie tym Piotr apostoł dowiedział się później. Przyjmowanie kogoś za syna i spłodzenie z ducha, to sprawa sekretna pomiędzy Bogiem a daną osobą.

Pyt.: Od kogo starszy syn dowiedział się, że jego brat wrócił?

Odp.: Pierwszą wiadomość o tym podali mu słudzy. Aniołowi są pierwszymi świadkami, kogo Bóg przyjmuje za syna.

Pyt.: Jak tę wiadomość o powrocie młodszego przyjął starszy brat?

Odp.: Starszy brat, na wiadomość, że młodszy wrócił i został przez ojca przyjęty do łaski, popadł w złość i nie chciał wejść, aby spotkać się z bratem oraz uczestniczyć w uczcie i zabawie.

Pyt.: Jakie cechy charakteru okazał starszy syn?

Odp.: Główne grzechy starszego to pycha, zarozumiałość i zawziętość. Są to grzechy wielkie i brzydkie przed obliczem Bożym. Stanowią główną przeszkodę do porozumienia się, czy to w ziemskiej rodzinie cielesnej, czy w duchowej.

Pyt.: Czy starszy syn mówił prawdę, gdy twierdził, że nigdy nie przestąpił przykazania ojca?

Odp.: Pismo Święte oświadcza stanowczo, że nie ma sprawiedliwego ani jednego. Zatem wszyscy przestępują Boskie prawa, z czego wynika, że starszy syn nie mówił pełnej prawdy.

Pyt.: Czy mówił prawdę, gdy zarzucił ojcu, że dla niego nigdy koźlęcia nie zabił?

Odp.: I w tym nie mówił prawdy – przesadzał. W narodzie żydowskim był zwyczaj, że starszy syn otrzymywał majątek po ojcu, a młodszy tylko pewną część. Przypowieść też mówi (w. 12), że w czasie, gdy młodszy domagał się działu jemu przypadającego, ojciec rozdzielił im majątność, czyli starszy stał się współwłaścicielem z ojcem całego majątku, oprócz małego działu, który otrzymał młodszy. Głównym gospodarzem od tego czasu był więc starszy syn i mógł zarządzać według swej woli. A więc i ten zarzut był niesłuszny.

Pyt.: W rozmowie z ojcem, jak starszy syn nazwał młodszego brata?

Odp.: Zdaje się, że celowo unikał miana „brat”, ale z pewną zuchwałością i pogardą rzekł: „*Wrócił syn twój*”.

Pyt.: Jak zachował się ojciec wobec starszego syna, gdy ten okazał złość i nie chciał wejść na ucztę?

Odp.: Ojciec okazał wobec niego cierpliwość i łagodność, podobną do tej, jaką obdarzył młodszego.

Pyt.: Na co ojciec położył główny nacisk w swej odpowiedzi starszemu synowi?

Odp.: Łagodząc jego gniew i odpierając niesłuszne zarzuty, powiedział, iż powinien radować

się z powrotu młodszego, oświadczając z naciśkiem, że ten, który wrócił, to nie tylko „syn mój”, ale i „brat twój”!

Pomyśl, drogi Czytelniku, jakiego przyjęcia doznałby ów syn marnotrawny, gdyby wróciwszy, nie zastał w domu ojca, a tylko starszego brata? Rozważ to dobrze; jeszcze raz zbadaj uważnie ową przypowieść, także artykuł tu podany, tudzież powyższe pytania i odpowiedzi, następnie przez analogię zbadaj sumiennie samego siebie poniższymi pytaniami:

Czy zdajesz sobie sprawę z tego i zawsze pamiętasz, że w oczach Bożych i Ty byłeś marnotrawnym synem?

Czy przez pokutę, wiarę i poświęcenie wszedłeś do duchowej rodziny Bożej – do braterstwa Chrystusowego?

Jeśli tak, to z tej przypowieści kogo wystawiasz sobie za wzór do naśladowania?

Po skrupulatnym zbadaniu tej przypowieści i samego siebie, którego z owych trzech tam wymienionych naśladowałeś dotychczas?

Gdy widziałeś współbraci błędzących, oddalających się od Ojca Niebieskiego i od braci, czy serce twoje napęłniał smutek, jak serce owego ojca w przypowieści; czy też rzucałeś i rzucasz na nich skargi, potępienia i groźby?

Czy liczysz się z tym faktem, że w życiu każdego człowieka przychodzą chwile przełomowe, podobnie jak w sercu syna marnotrawnego?

Czy upatrujesz takich chwil przełomowych w błędzących, aby złamanych na duchu podnieść i zbliżyć do Boga?

Czy odczuwasz swój własny grzeszny stan i przez to trzymasz się w pokorze przed Bogiem i braćmi; czy też należysz do tych, którzy własne błędy lubią przeoczać, a omyłki innych głośno krytykować, a może i wyolbrzymiać?

Czy czujesz się sługą niegodnym w sprawowaniu służby Bożej pomiędzy Jego ludem?

Czy w sercach Twoich znajomych i braci zapisujesz się jako ów litościwy ojciec, czy jako ten surowy starszy brat?

Czy żal Ci tych, którzy pobłądzili w Prawdzie, czy pragniesz ich powrotu i czy, jak ów ojciec, wyglądasz ich z utęsknieniem?

Czy umiałbyś pierwszy spostrzec powrót takich i gotów byłbyś wyjść na ich spotkanie, jak tamten to uczynił?

Czy umiesz chętnie, zupełnie i z radością przebaczać krzywdy drugim, gdy Cię o to proszą? A także, gdy sam krzywdzisz kogoś, świadomie lub mimowolnie, czy masz odwagę przyznać się, przeprosić i, na ile to możliwe, krzywdę naprawić?

Czy nie wstydzilibyś się ucałować byłego grzesznika i obdarzyć go ponownym zaufaniem?

Czy pragniesz i starasz się usilnie wyrobić w sobie ducha i charakter podobny do ojca z tej przypowieści?

Czy powracającemu gotów jesteś przebaczyć i przywrócić mu wszystko, jak ów ojciec, szatę i pierścień?

Czy radość z ponownego przyjęcia kogoś za brata gotów jesteś okazać na zewnątrz, jak ów ojciec, przez sprawienie uczty? Czy też, na podobieństwo onego brata starszego, gotów jesteś raczej jego przeszłe omyłki lub grzechy ironicznie albo złośliwie wyliczać?

Czy pamiętasz, kto w Piśmie świętym naśmiewał się z nagości drugiego, a kto tę nagość prędko nakrył? Czy twoje usposobienie jest gotowe odkrywać słabości drugich, czy zakrywać?

Czy w sercu i na ustach masz zawsze gotowy płaszcz miłosierdzia do nakrywania słabości bliźnich? Czy też rozwijasz ten płaszcz zbyt późno, gdy twoi bracia już odchodzą lub umierają?

Czy wobec zbliżających się braci odczuwasz przychylność, czy też, za przykładem owego starszego brata, odrazę i złość?

Czy radujesz się z powrotu błędzącego, jak owi słudzy, czy też wolisz stać na uboczu i liczyć koszty takiej uczty – ile gościnność i zgoda kosztują lub mogą kosztować?

Czy uznajesz synów Ojca Niebieskiego za swoich braci, pomimo ich kiedyś popełnionych grzechów?

Czy mniemasz, na podobieństwo starszego brata, że nigdy nie przestępujesz przykazań Ojca?

Czy urazy i krzywdy, które nosisz w sercu, nie są czasami urojone, jak to sprawa się miała ze starszym synem?

Czy patrząc na braci, upatrujesz ich obecny stan serca, czy wolisz raczej pamiętać ich takimi, jak byli kiedyś?

Czy pamiętasz na upomnienie Ojca, że Jego dzieci są twoimi braćmi?

Czy cierpliwość Ojca wobec ciebie i twej złości, nie czyni cię czasami pewniejszym siebie i bardziej butnym?

Jak długo jeszcze Ojciec twój ma czekać, aż zdecydujesz się uznać i przywitać swego brata?

Jeśli w twoich stosunkach z bliźnimi lub z braćmi zachodzą doświadczenia i okoliczności podchodzące pod ten alegoryczny opis o synu marnotrawnym, rozważ te sprawy uważnie i z modlitwą; sumiennie doświadczaj i rozsądź samego siebie w świetle powyższych pytań – a „*Pan niech ci da we wszystkim wyrozumienie*” – 2 Tym. 2:7.

Sprawozdanie z Konwencji w Białogardzie

■ BIAŁOGARD

26-28 LIPCA 2019

Pragniemy podzielić się z Czytelnikami „Na Straży” błogosławieństwami, jakich doznaliśmy podczas XXXVIII Konwencji w Białogardzie, która odbyła się w dniach 26-28.07.2019. Hasłem konwencji był werset z Rzym. 12:12 – *„W nadziei się weselący, w ucisku cierpliwi, w modlitwie ustawiczni”*.

Pierwsza część wersetu: *„W nadziei się weselący”* była tematem wykładu, którym usłużył brat Henryk Plewniok. Brat zwrócił uwagę na wspaniałe obietnice, jakie otrzymaliśmy dzięki łasce Bożej. Nadzieja życia wiecznego i wspaniałej przyszłej chwały powinna budzić w naszych sercach radość, która przykrywa wszelkie smutki powodowane trudnościami teraźniejszości.

W drugiej godzinie tematem „Duch Chrystusowy” podzielił się brat Marek Szymański, w którym wskazał na przykład Pana Jezusa jako wzoru dla nas w patrzeniu na słabości innych i chęci pomocy bratu. Budowa charakteru, na podobieństwo Mistrza, jest naszym najważniejszym zadaniem w obecnym czasie.

Kolejnym wykładem, zatytułowanym „Micheasz i Danici”, usłużył brat Dawid Organek. Na podstawie historii zapisanej w Księdze Sędziów w rozdziałach 17 i 18 brat omówił lekcje, które mogą być nam przydatne w chrześcijańskim życiu, zarówno indywidualnym, jak i zborowym.

Ostatnim wykładem pierwszego dnia konwencji zaczerpniętym z Psalmu 147:15 – *„On wysłał słowo swe na ziemię; bardzo prędko bieży wyrok jego”* usłużył brat Henryk Szarkowicz. Brat wziął za podstawę kilka historii z Pisma Świętego pokazujących, w jaki sposób Bóg przekazuje swoje prawa człowiekowi i jak postępuje w sytuacjach, gdy Jego prawo jest łamane. W przeciwieństwie do nas Bóg zawsze reaguje i u Niego każda rzecz ma swój skutek. Powinniśmy o tym pamiętać i nie bagatelizować swoich grzechów.

Wieczorem wszyscy chętni mieli możliwość chwalić Boga pieśnią, uczestnicząc w społeczności wspólnego śpiewu.

Pierwszy wykład w drugim dniu był kontynuacją rozważań wersetu będącego hasłem konwencji. Wykładem poruszającym ważny temat modlitwy – *„W modlitwie ustawiczni”* – usłużył brat Marek Knitter. Modlitwa jest wielkim przywilejem dzieci Bożych. Świadomość, że nasze prośby i dziękczynienia docierają przed tron Najwyższego, powinna pobudzać nas do ustawiczności w naszych modlitwach. Bez codziennego kontaktu z Bogiem nie jest możliwy właściwy duchowy rozwój.

W drugiej godzinie wykładem „Pan z tobą mężu waleczny” usłużył brat Mariusz Kwarciak. Z historii męża Bożego Gedeona brat wyprowadził praktyczną lekcję dotyczącą naszego chrześcijańskiego życia. Postawa Gedeona, zarówno z uwagi na szczególny czas, w którym żył, jak i zagrożenia, na które był narażony, powinna być dla nas wzorem postępowania w różnych trudnościach obecnego czasu. Odwaga Gedeona oraz jego niezachwiana wiara w moc Bożą stanowi dla nas piękny przykład.

Kolejnym wykładem, w którym poruszony został temat zmartwychwstania, usłużył brat Dariusz Bywalec. Tematowy werset został zaczerpnięty ze słów Pana Jezusa Mat. 22:32 – *„Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych”*. Wiara w zmartwychwstanie jest podstawą wiary chrześcijanina. Ta sama nadzieja towarzyszyła również mężom Starego Testamentu. Brat przytoczył wersety i historie biblijne wskazujące na etapy i różnice dotyczące czasu i sposobu realizacji tej wspaniałej Bożej obietnicy, na którą oczekujemy.

Po przerwie obiadowej wykładem do chrztu usłużył brat Ryszard Knop. Słowa wykładu były skierowane do czworga młodych serc, które podjęły decyzję, by w swoim życiu kroczyć za Panem Jezusem. Wszyscy, którzy uczynili ten krok wcześniej, mieli okazję przypomnieć sobie swoje zobowiązania, które podjęli, wkraczając na drogę poświęcenia.

Po chrzcie odbyło się zebranie świadectw, w którym przewodniczył brat Stanisław Sławiński. Wielu braci miało okazję podzielić się świadectwami dotyczącymi różnych doświadczeń w wędrówce za Panem.

Po kolacji był czas na wspólny śpiew. Pomimo zmęczenia po długim i pełnym wrażeń dniu bardzo wiele osób, młodych i starszych, połączyło swe głosy, by pieśnią chwalić Pana Boga.

Trzeci dzień rozpoczął się od wykładu brata Walentego Bywalca, który poruszył ostatni element zawarty w wersecie hasła konwencji. Temat wykładu brzmiał: *„W ucisku cierpliwi”*. Ucisk jest nieodłącznie związany z obecną drogą chrześcijanina. Tak jak niezawinione cierpienie dotknęło naszego Mistrza i okazało się dla Niego korzyścią: *„z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa”*, podobnie dzieje się z Jego naśladowcami. Jest ono potrzebnym czynnikiem do rozwinięcia i wypróbowania właściwego charakteru. W tych doświadczeniach musimy okazywać cierpliwość.

Kolejna część była poświęcona odpowiedziom na pytania, które wpłynęły do skrzynki pytań, a przewodniczył w niej brat Jan Knop. Zadawane pytania świadczą o naszym duchowym życiu i pokazują, co nas nurtuje i co przeżywamy. Niestety, pomimo dłuższego czasu przeznaczanego na tę część społeczności, nie udało się poruszyć wszystkich zagadnień nurtujących braterstwo.

Ostatnim wykładem na temat „Nadziei Wieku Tysiąclecia” usłużył brat Franciszek Olejarz. Brat zwrócił uwagę słuchających na wiele pięknych obietnic danych człowiekowi, a które zostaną zrealizowane w Królestwie Chrystusowym. Chociaż nadzieje Wieku Tysiąclecia są

wspaniałe, to jednak obecny czas, Wiek Ewangelii, jest określony „czasem przyjemnym” z uwagi na wyjątkową nagrodę oraz szczególną Boską zachętę i pomoc w staraniu się o nią.

Kolejna konwencja dobiegła końca. W ciągu tych trzech dni otrzymaliśmy wiele błogosławieństw i przykro nam było się żegnać. Jednak wyjeżdżaliśmy z nadzieją, że jeżeli będzie to wołanie naszego Niebieskiego Ojca, to za rok znów spotkamy się na tym miejscu.

Uczestnik Konwencji J.K.

Pamiętka w 2020 roku

Pragniemy zawiadomić Braci i Siostry w Chrystusie Jezusie, że w roku 2020 Pamiętka Wieczery Pańskiej przypada we wtorek 7 kwietnia po godzinie 18:00

Wszystkim którzy pragną uczestniczyć w spożywaniu symboli pragniemy życzyć błogosławieństwa Bożego. Życzymy Wam, abyście znaleźli jak najwięcej chwil przed tą Wieczerzą, które pozwolą Wam przygotować się duchowo do tak ważnego dnia.

Redakcja

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



W dniu 23 września 2019 zasnęła w Panu w wieku 92 lat siostra Helena Kwiecińska.

Była długoletnią członkinią zboru w Kozach Dolnych, a ostatnie cztery lata przeżyła we Wiedniu, będąc aktywnym członkiem miejscowego Zboru. Poświęciła się Panu na służbę w wieku 17 lat. Swoją postawą i gorliwością wydawała świadectwo Prawdzie, pokazując żywą wiarę w przyszłe Królestwo. Do końca swojego życia w cierpliwości znosiła próby i doświadczenia z ufnością oczekując odkupienia.



Dnia 24 listopada 2019 r. w wieku 95 lat zakończył ziemską pielgrzymkę brat Piotr Miksa. Symbol chrztu przyjął w wieku 24 lat. Wieloletni członek i starszy zboru w Pcimiu a pod koniec swojej ziemskiej wędrówki w zborze w Kędzierzynie. Przez blisko 50 lat nabożeństwa odbywały się w jego domu. Były tam także organizowane konwencje, młodzieżowe oraz zimowiska. Do końca swoich dni uczestniczył w życiu zborowym.

W dniu 7 marca 2019 zasnęła w Panu siostra Leokadia Sablik z domu Wawrzyniak, pogrzeb nastąpił 13 marca na cmentarzu w Kozach. Siostra Leokadia przeżyła ponad 90 lat. Prawdę Ewangelii poznała jeszcze przed wojną, kiedy jako dwunastoletnia dziewczynka towarzyszyła swojemu ojcu Stanisławowi Wawrzyniakowi przy czytaniu Pisma Świętego. Po wojnie uczęszczała z rodzicami do zboru braci we Wrocławiu. W 1951 roku, mając 18 lat, okazała swoją wiarę przez chrzest, a w 1952 roku wraz z mężem Karolem Sablikiem zamieszkała w Bielsku Białej, gdzie oboje dołączyli do społeczności miejscowego zboru WBPŚ.

Siostra Leokadię zapamiętamy jako osobę aktywną wśród braci, w rozmowach chętnie nawiązującą do tematów biblijnych, okazującą radość z poznania Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Dlaczego Pan Bóg pozwala na zło?

Niemal od początku swego istnienia ludzkość doświadcza wielu dramatów, łez i cierpień. Już synowie Adama i Ewy zaznali tragedii morderstwa. Od tego czasu rozpoczęła się „równia pochyła” nienawiści, chorób, chciwości, bólu, cierpienia, bratobójczych wojen, wypadków i katastrof pozbawiających życia już nie pojedyncze osoby, jak w przypadku Abla, ale setki i tysiące ludzkich istnień – częstokroć w sposób precyzyjnie zaplanowany, z premedytacją.

Wiele ludzkich tragedii ma też miejsce w rodzinach wskutek ciężkiej choroby, biedy, śmierci najbliższych, społecznych patologii... Nasza ziemia, nie bez słuszności, bywa czasem nazywana „padołem łez”, czego jesteśmy dziś naocznymi świadkami za pośrednictwem TV i internetu. Skala ludzkich dramatów i cierpień wydaje się, niestety, ciągle zwiększać.

Taki smutny obraz ziemi, która w Bożym założeniu miała być wspaniałym mieszkaniem dla człowieka, stanowi niemały problem i znak zapytania dla bardzo wielu ludzi – także dla tych, którzy deklarują swą wiarę w Boga. Często bowiem nie potrafią oni udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na pytania „dlaczego?” i „co dalej?”. Wielu ludzi obarcza nie kogo innego, a właśnie Boga, winą za całe zło tego świata, także za osobiste tragedie... Często jako komentarz do wydarzającego się nieszczęścia, niezależnie od jego skali, można usłyszeć słowa: „Gdzie był wtedy Bóg?”, „Dlaczego Bóg nic nie zrobił?”. Czy słusznie? Czy to Bóg odpowiada za przydarzające się ludziom cierpienia, nieszczęścia, łzy, śmierć i zło, których doświadczają?

Może będziesz, drogi Czytelniku, zaskoczony, ale odpowiedź brzmi: **Nie!** Bowiem Bóg nie stworzył cierpienia, nie pragnął także zła dla żadnego ze swych stworzeń, nie jest też odpowiedzialny za egoistyczne ludzkie wybory, które do tego cierpienia i zła doprowadzają. Złe wybory wynikają z grzechu – złamania przez człowieka sprawiedliwych i mądrych Bożych praw i zasad oraz z pójścia „drogą na skróty” za głosem Bożego przeciwnika, „ojca kłamstwa” – Szatana. Bóg pozwolił Szatanowi na zwodzenie i eskalację błędu oraz grzechu, które z pozoru zdają się nie mieć końca ani też jakiegoś wyraźnego celu.

Najwyższy pozwolił, by ludzie doświadczyli przerażających i smutnych konsekwencji swoich złych decyzji i by z całą mocą dotknęły ich skutki ich własnego grzechu. **Po co?** W jednym, ale za to bardzo istotnym celu, który był niemożliwy do osiągnięcia inną, łagodniejszą czy mniej drastyczną metodą: **EDUKACJA.**

Zasowe doświadczenie zła i grzechu, choć trudne i bolesne (zapewne także dla Stwórcy, określanego przez Biblię mianem „Boga miłości i pokoju”), jest jedynym skutecznym sposobem poznania przez ludzkość skutków, jakie sprowadza grzech, nieposłuszeństwo i oddalenie od Boga.

Tak, jak ziemscy ojcowie ostrzegają swoje dziecko przed dotknięciem szyby kominka, która może boleśnie oparzyć palec, tak i Pan Bóg przestrzegał przed nieposłuszeństwem i zgrzeszeniem przeciw Jego zasadom: „Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz” – 1 Mojż. 2:17 (BG).

Czy ostrzeżenie to, choć tak jasne, okazało się skuteczną tamą dla grzechu? Dziecko musi niestety czasem dotknąć tej gorącej szyby, żeby przekonać się, co znaczą słowa ojca: „Oparzysz się, będzie bolało”. Podobnie Pan Bóg w wielkiej mądrości uznał, że dozwoleństwo zła to jedyna możliwość, by wyposażone w wolną wolę istoty świadomie zapragnęły wyrzec się grzechu i, w pełni znając jego cenę, chciały całym swym sercem przestrzegać doskonałych Bożych praw.

Ten trudny i bolesny czas edukacji dobiega jednak powoli swego kresu. Choć dziś ciągle jeszcze widzimy ponury obraz znękaney skutkami grzechu ziemi, to wszakże Słowo Boże i Jego obietnice zapewniają nas, że wkrótce każda łza zostanie otarta, a modlitwy wielu Bożych dzieci, proszących Najwyższego o przyjście Jego Królestwa, zostaną w końcu wysłuchane. Ludzkość, znając opłakane i tragiczne skutki nieposłuszeństwa swemu Bogu, nigdy już nie będzie tęsknić do poprzedniego stanu i nigdy już nie powróci na drogę zła i grzechu. Dzisiejsze kłopoty i smutki to droga poznania dobra i zła, to czas na rozbudzenie pragnienia życia w Bożym Królestwie.